
ALEKSANDER SZUMAŃSKI RECENZJE - CZWARTKOWE WIECZORY

Autor: Aleksander Szumanski
12.01.2018.

CZWARTKOWE WIECZORY PRZY ŚWIECACH W REDAKCJI "LWOWSKICH SPOTKAŃ" REDAKTOR
NACZELNA BOŻENA RAFALSKA

CZWARTKOWE WIECZORY BOŻENY RAFALSKIEJ
PRZY ŚWIECACH
SPOTKANIA Z POETĄ POLSKIM ALEKSANDREM SZUMAŃSKIM

Autorzy Bożena Rafalska
Józef Komarewicz
Jerzy Korzeń
Iwona Ruenbenbauer - Skwara - prezes Towarzystwa Opieki nad Majdankiem

Aleksander Zbigniew Szumański (ur. 12 listopada 1931 we Lwowie) – polski poeta, krytyk literacki, niezależny publicysta, korespondent polonijnej prasy amerykańskiej, członek Związku Literatów Polskich i Związku Piłsudczyków oddział małopolski.

Pochodzi z lwowskiej, inteligentnej rodziny – jego ojciec, zamordowany przez hitlerowców w 1941, był docentem medycyny na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza, matka uczyła historii Polski w lwowskich szkołach powszechnych i średnich.

Z wykształcenia inżynier – w 1959 roku ukończył Wydział Budownictwa Lądowego Politechniki Krakowskiej. Był biegłym Sądu Wojewódzkiego w Krakowie w zakresie budownictwa i mykologii budowlanej.

Od wyjazdu z rodzinnego Lwowa w 1941 roku mieszka w Krakowie. Żonaty z lwowianką Aliną de Croncos Borkowską-Szumańską.

Jako poeta debiutował w 1941 wierszem odczytany przez znanego aktora w rozgłośni Radia Lwów. Ma w swoim dorobku ok. 4000 wierszy, publikowanych w tomach poetyckich oraz drukowanych w prasie krajowej i zagranicznej. Związany ze Zwierzyńskim Salonem Artystycznym, swoje wiersze prezentował także na spotkaniach w kraju i za granicą m.in. w USA, Japonii i we Lwowie. Tłumaczony m.in. na język japoński

Jest stałym korespondentem prasy polonijnej, piszącym m.in. w "Głosie Polskim" Toronto, "Kurierze Codziennym" Chicago, "Lwowskich Spotkaniach", "Kurierze Galicyjskim" Lwów, Stanisławów, "Warszawskiej Gazecie", "Naszej Polsce", "Wiadomościach Polonijnych" RPA, "Dwukropku" RPA, "Raptularzu Kulturalnym" Dąbrowa Górnicza i innych.

Napisał ok. 4 tysięcy wierszy, która częściowo ukazały się w tytułach:

- "Odlatujące ptaki" poemat miłosny,
- "Fotografie polskie" poemat martyrologiczno-niepodległościowy,
- "Wiersze lwowskie" cz. I,
- "Wiersze lwowskie cz. II,
- "Wiersze" wybór,
- "Wiersze i ballady miłosne" cz. I,
- "Wiersze i ballady miłosne" cz. II,
- "Wiersze i ballady miłosne" cz. III,
- "Wiersze i ballady miłosne" cz IV
- "Amerykańsko-lwowskie wyznania miłosne oraz inne niespełnienia" poemat miłosny.

Oraz prozę:

- "Adam Macedoński i Aleksander Szumański z siedmiu pagórków fiesolskich",
- "Mord polskich dzieci w łódzkim getcie", □□
- "Przeżycie" książka ukazał się w Tokio w języku japońskim, wydawca Kazuko Tamura
- "Kraków i Żydzi" w języku japońskim.

"Kurier Galicyjski" wydał w 2008 roku wydanie specjalne poświęcone twórczości poetyckiej Aleksandra Szumańskiego. http://aleksanderszumanski.pl/images/wiersze/ALEK_kurier.pdf

Za swoją twórczość został uhonorowany Medalem Komisji Edukacji Narodowej nadanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej, medalem "W Hołdzie

Komendantowi" nadanym przez Towarzystwo Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

BOŻENA RAFALSKA REDAKTOR NACZELNA "LWOWSKICH SPOTKAŃ"

Znane są z historii kultury polskiej czwartkowe obiady u króla Stasia, na które zapraszano ludzi świata kultury i sztuki. Nawiązując do tej pięknej tradycji polskiej organizujemy "Czwartkowe Wieczory przy Świecach" w naszej redakcji we Lwowie przy ul. Rylejewa 9 (Badenich 9). Owe spotkania odbywają się na naszym Poddaszu Artystycznym, każdego roku w lipcu, lub w sierpniu. Polski poeta Aleksander Szumański prezentuje na spotkaniach swoją poezję liryczną. W formie i treści jest to poezja rytmiczna i rymowana, niejednokrotnie w stylu lechoniowskim, operująca tak rymem, jak i asonansem. Według oceny lwowskich krytyków literackich poezja Szumańskiego pobrzmiewa echem dawnych uznanych mistrzów epoki romantyzmu i dwudziestolecia międzywojennego, ale trudno ją zaszufelkować. Prosimy poetę aby na każdym spotkaniu zaprezentował fragmenty swojego poematu martyrologiczno - niepodległościowego "Fotografie polskie", za który otrzymał medal "Komisji Edukacji Narodowej". Na Czwartkowych Wiezorach przy Świecach towarzyszą poecie aktorzy teatru polskiego we Lwowie, a niejednokrotnie znamienity chór "Lutnia". Spotkania poetyckie z romantycznym poetą lwowianinem Aleksandrem Szumańskim cieszą się ogromną frekwencją z udziałem przedstawicieli konsulatów polskich we Lwowie i w Łucku.

W warszawskim "Naszym Dzienniku" ukazał się tekst

POETA ROMANTYK

Aleksander Szumański w pełni zasługuje, żeby go nazwać poetą romantycznym, pisze wiersze miłosne, toteż słusznie publicyści nazwali go "Królem miłości". Miłości poświęcił dłuższe poematy "Amerykańsko - lwowskie wyznania miłosne oraz inne niespełnienia", "Odlatujące ptaki" oraz cztery tomy zatytułowane "Wiersze i ballady miłosne". W tym drugim tytule nawiązuje nawet do utworu Adama Mickiewicza "Ballady i romanse". I podobnie jak nasi dziewiętnastowieczni romantycy, poeta pisze nie tylko o miłości między ludźmi ale i o miłości do Ojczyzny - zwłaszcza o walkach naszego narodu o wolność podczas I i II Wojny Światowej, co w pełni odzwierciedla poemat martyrologiczno - niepodległościowy "Fotografie polskie". Tadeusz Zygmunt Bednarski na łamach "Dziennika Polskiego" o poezji Aleksandra Szumańskiego napisał: "...W jego twórczości pobrzmiewają echa dawnych tradycyjnych uznanych mistrzów...". Jerzy Michał Czarnecki prezes Krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, krytyk literacki, w swojej krytyce literackiej "Fotografii polskich" "Krakowskie pióra" m.in. pisze: "...Już w tytule „Fotografie polskie” autor niedwuznacznie odnosi swoje dzieło do „Kwiatów polskich” Juliana Tuwima. A podkreśla to jeszcze mottem zaczerpniętym właśnie z twórczości tego poety. Opatruje nim prolog stanowiący niejako preambułę poematu. Ba, nawet szatę graficzną książki (okładka i krój czcionki) Szumański stylizuje na lata dwudzieste XX wieku. Ale czy jest to utwór inspirowany wyłącznie przez twórczość Tuwima? I tak i nie. Bo oto w tej liryce pobrzmiewają tony znane z poezji młodopolskiej, a chwilami romantycznej. Najbliższe paralele znajdują tutaj do poezji Juliusza Słowackiego..." -

Któż dzisiaj napisze w wierszu tak oto - konkluduje Jerzy Michał Czarnecki:

"(...)Harfą mi grały łąk ołtarze
Książd podniesieniem pochylony
I pierworodnym grzechem zorze
Zniszczoną barwą na wsze strony
Znały już pustkę mą bezbożną
Znały już moje rany znojne
Bo może tylko struny trwożne
Pozornie trwały bogobojne(...)"

Geneza tego wybitnego poety jest dość ciekawa, bo związana z jego gehenną życiową. Urodził się we Lwowie w 1931 roku i już jako dziesięcioletni chłopiec zadebiutował w Radiu Lwów. Kiedy później Niemcy zajęli Lwów, rozpoczęła się tragedia osobista tego poety. Niemcy zamordowali jego ojca, który był docentem medycyny na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza. Po śmierci ojca Szumański razem z matką - nauczycielką historii w lwowskich szkołach podstawowych i średnich przenieśli się do Krakowa. Szumański odbył studia na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Krakowskiej i uzyskał dyplom inżyniera budownictwa lądowego, ale przetrwała w nim sztuka poetycka. Napisał w sumie 4 tysiące wierszy z których części powstało 14 tomów poetyckich. Prozą napisał cztery książki. Oto główne tytuły jego dzieł : poezja - "Odlatujące ptaki", "Fotografie polskie", "Amerykańsko-lwowskie wyznania miłosne

oraz inne niespełnienia, "Wiersze" (trzy tomy), "Wiersze i ballady miłosne" (cztery tomy); proza - "Przeżycie" w języku japońskim, "Kraków i Żydzi" w języku japońskim, "Adam Macedoński i Aleksander Szumański z siedmiu pagórków fiesolskich", "Mord polskich dzieci w łódzkim getcie". Aleksander Szumański jest mistrzem publicystyki społeczno - politycznej i kulturalnej, korespondentem światowej prasy polonijnej, w latach 1998 - 2010 akredytowanym w Polsce. Jego publicystyka ukazuje się m.in. w "Głosie Polskim" Toronto, "Lwowskich Spotkaniach", "Warszawskiej Gazecie". Podczas wojny przeżył tragedię, kiedy jego rodzinne miasto Semper Fidelis zajęli Sowieci. W dniu 17 września 1939 roku pojawiły się bolszewickie czołgi i z tego powodu jak pisał "...miasta wymarłe sybirami...miasta zgaszone, spopielale i tylko Katyń za oknami...i krematoria z ludzkim mięsem...". Po pewnym czasie Niemcy zajęli Lwów, na ulicach pojawiło się hitlerowskie wojsko, a Gestapo zorganizowało w całej Polsce zabójstwa i krematoria. "Aleksander Szumański w swoim ostatnim dziele prozą, "Mord Polskich dzieci w łódzkim getcie" jak podaje "Warszawska Gazeta" wykonał tytaniczną pracę, by dotrzeć do nielicznych świadków bestialskiego mordu, dokonanego na polskich dzieciach w łódzkim getcie. O tym, że takie miejsce istniało, nie wiedzieli nawet ówczesni mieszkańcy Łodzi, bowiem polskie getto otoczone zostało przez wysoki mur oraz teren żydowskiego getta. Niemieccy oprawcy zwozili tam dzieci w wieku od 2 do 16 lat, zmuszali do wyczerpującej pracy, głodzili i katowali na rozliczne sposoby. Niewielu jest tych, którym udało się przeżyć. Podejmowane ucieczki nie miały szans na sukces, bo policja żydowska dostarczała uciekinierów w ręce Niemców. Równie niewielu jest tych, którzy wiedzą, że ten obóz zagłady w ogóle istniał. Autor zebrał skąpe świadectwa historyczne oraz wspomnienia więźniów. Szumański apeluje o pamięć o ofiarach tego nieludzkiego miejsca oraz powstanie monografii łódzkiego getta dla polskich dzieci. W sumie z głodu, tortur i zabójstw zginęło w tym obozie ok. 10 tysięcy polskich dzieci" W Polsce Szumański otrzymał odznaczenia państwowe za swoją twórczość literacką: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego uhonorowało go Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz odznaką Zasłużony działacz Kultury. Towarzystwo Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przyznało Szumańskiemu Medal "W Hołdzie Komendantowi". Naszemu Ojcu św. Janowi Pawłowi II za jego wielki patriotyzm i pomoc duchową dla Polski poeta Aleksander Szumański podziękował wspaniałym wierszem "Pasterzu Biały", w którym napisał "...Orłu koronę ubrałeś w swym locie, bo Polską wzrosłeś w swego ludu plemię..".

KSIAŻKA Z SIEDMIU PAGÓRKÓW FIESOLSKICH - ALEKSANDER SZUMAŃSKI
"ADAM MACEDOŃSKI I ALEKSANDER SZUMAŃSKI Z SIEDMIU PAGÓRKÓW FIESOLSKICH"
RECENZJA JÓZEF KOMAREWICZ

W 2012 r. ukazała się w Krakowie książka lwowiaka Aleksandra Szumańskiego "Adam Macedoński i Aleksander Szumański z siedmiu pagórków fiesolskich". Zdjęcia starego Lwowa pochodzące z międzywojennej prasy zamieszczone w książce A. Szumańskiego. / Fot. Reprod. Józef Komarewicz / Okładka książki Aleksandra Szumańskiego. / Fot. Reprod. Józef Komarewicz / Jeden z rysunków Adama Macedońskiego zamieszczony w książce Aleksandra Szumańskiego. / Fot. Reprod. Józef Komarewicz/. Skąd się wziął taki tytuł wydawnictwa? Otóż pochodzi on z wiersza Mariana Hemara "Strofy lwowskie", który napisał jako lwowiak: "My jesteśmy z polskiej Florencji/ Z miasta siedmiu pagórków fiesolskich..."

Swoją książkę Aleksander Szumański rozpoczął od relacji ze spotkania w krakowskim klubie "Gazety Polskiej" w ubiegłym roku, a poświęconemu pierwszej sowieckiej okupacji Lwowa, miasta "Semper Fidelis", jedyne z polskich miast (obecnie w granicach Ukrainy) uhonorowanego przez Józefa Piłsudskiego Orderem Virtuti Militari. Autor książki zamieszcza obszerną wypowiedź na tym spotkaniu drugiego lwowiaka - Adama Macedońskiego (obecnie A. Macedoński, jak i A. Szumański) są od wielu, wielu lat mieszkańcami Krakowa) na temat wkroczenia bolszewików do Lwowa. "Ta cała hałastra to nie byli żołnierze, to dzicz wiecznie pijana. W każdej chwili gotowi zabić, co chwilę strzelali w powietrze, żeby wzbudzić strach...Nienawidzili nas, bo to był dla nich inny świat, inni ludzie, bogate miasto. Obrabowali wszystko. To prawda, że jedli lepy na muchy; bo lepy przed wojną były zrobione z miodu, więc ktoś im powiedział, że to lizaki dla dzieci i oni te lepy rozwijali i lizali...- wspominał na tym krakowskim spotkaniu Adam Macedoński, poeta i rysownik publikujący swoje dzieła m.in. w "Przekroju". Aleksander Szumański, poeta, krytyk literacki, niezależny publicysta, redaktor "Kresowego Serwisu Informacyjnego" i członek Związku Piłsudczyków wspomina w książce Lwów - miasto jego dzieciństwa, pogodną, beztroską, wielokulturową aglomerację miejską, jednym słowem obraz, który przechował w pamięci - ulice, place, parki i ogrody, świątynie różnych wyznań, charakterystyczne postaci lwowskiej ulicy... A dalej w książce Aleksander Szumański pisze o życiu lwowiaków w...powojennym Krakowie. Wspomina "stary" zespół redakcyjny "Przekroju" z takimi indywidualnościami jak Ludwik Jerzy Kern, Zbigniew Lengren, Jerzy Waldorff, Lucjan Kydryński, Konstanty Ildefons Gałczyński, czy wreszcie przyjaciel A. Szumańskiego - Adam Macedoński. Zamieszcza w najnowszej swojej publikacji wiersze A. Macedońskiego drukowane w "Przekroju" (m.in. "Armin Hary przebiega dystans 100 metrów w czasie 10.sekund", "Wiosna", "Człowiek myśli do trzynastu", "Pierwszy śnieg") oraz utwory poetyckie ściągnięte

przez peerelowską cenzurę.

Wspomina również wernisaże Adama Macedońskiego w galerii malarstwa "Temporary com Temporary" Anny i Jerzego Feinerów przy ul. Dolnych Młynów 7 w Krakowie. "Niektóre wernisaże Adama - wspomina Aleksander Szumański - przebiegały nietypowo. Ja czytałem np. jakiś skromny erotyk lub nostalgiczny utwór lwowski, wolno, bardzo wolno, Adam w międzyczasie rysował portret pięknej damy, uczestniczki wernisażu, a potem odbywała się aukcja obrazu, cena wywoławcza 1 zł..."

Są również wspomnienia obrony krzyża w Nowej Hucie w 1960 r., poświęconego w marcu 1957 r. przez metropolitę krakowskiego arcybiskupa Eugeniusza Baziaka i postawionego w Nowej Hucie u zbiegu ulic Marksa i Majakowskiego. To właśnie Adam Macedoński był jednym z uczestników obrony krzyża w Nowej Hucie w sześćdziesiątym roku minionego stulecia. Później był wydawcą i pomysłodawcą pisma chrześcijańskiej wspólnoty ludzi pracy - "Krzyż Nowohucki". A. Szumański pisze również na temat "zbrodni katyńskiej" dokonanej wiosną 1940 r., a polegającej na rozstrzelaniu przez bolszewików co najmniej 21768 obywateli polskich, w tym przeszło 10 tys. oficerów wojska i policji. Są również odniesienia autora do zbrodni ukraińskich nacjonalistów dokonanej na ludności polskiej (ok. 200 tys. ofiar) dokonanej na terenach wschodnich II Rzeczypospolitej. Książka "Adam Macedoński i Aleksander Szumański z siedmiu pagórków fiesolskich" (ISBN 978-83-86552-38-2) zawiera wiele rysunków Adama Macedońskiego oraz stare fotografie Lwowa pochodzące z polskiej prasy międzywojennej (szczególnie lwowskiej) oraz z archiwum domowego Adama Macedońskiego i Aleksandra Szumańskiego.

"FOTOGRAFIE POLSKIE" - ALEKSANDER SZUMAŃSKI

W 2012 r., w Krakowie ukazał się drukiem poemat "Fotografie polskie" Aleksandra Szumańskiego.

Strona tytułowa książki Aleksandra Szumańskiego "Fotografie polskie" / Fot. Józef Komarewicz/ Aleksander Szumański, autor książki "Fotografie polskie". / Fot. Józef Komarewicz/.

Jak pisze we wstępie poeta drukowany poemat nie jest autobiografią. Fragmenty utworu dokumentują gehennę narodu polskiego postrzeganą poprzez wymiar osobisty. Książka rozpoczyna się prologiem, czyli wierszem o tytule "Chmury nad nimi rozpal w łunę..." (zaczerpniętym z twórczości Juliana Tuwima). W poemacie Aleksander Szumański kreśli na swojej poetyckiej pięciolinii m.in. nuty wspomnień - dzieciństwa we Lwowie, którego losy zostały "w pół przecięte", postaci wiecznie żywych - pana Maurycego (ojca poety) "ściszącego pacjentek niepokoje", zasnęła panią F. Szumańską (później dostojną Nowakową) w której płynęła krew szampańska i śmiejącą się z okien swego Lwowa, Stasię gotującą barszcz raz czerwony, raz biały... W utworze jest również osobiste odniesienie do Lwowa - dla poety miasta przedziwnego, miasta starego, wrosniętego w autora jak w ogniwo. "Za jaką zbrodnię czy też karę już nie oglądam cię na żywo." - zadaje sobie pytanie w poemacie Aleksander Szumański. Są też strofy poświęcone "orłętom lwowskim".

Epilog "Fotografii polskich" zadedykował A. Szumański Abrahamowi Suckewerowi, poecie żyjącym w Izraelu, piszącemu w języku jidysz, urodzonemu w Smorgoniu w pobliżu Wilna, doskonale znającemu słowo: "Holokaust". Książka ma również część dokumentacyjną. Otwiera ją "Komunikat komisji specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez najeźdźców faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych - oficerów polskich" z datą: "Smoleńsk, 24 stycznia 1944 r.", opublikowany przez moskiewską "Prawdę" i krakowski "Dziennik Polski" z dnia 5 marca 1955 r. Oczywiście ten groteskowy komunikat podpisany przez N. Burdenko, przewodniczącego Komisji Specjalnej, członka Nadzwyczajnej Komisji Państwowej, członka sowieckiej Akademii Nauk oraz członków komisji: A. Tołstoja, Mikołaja, metropolitę, generała-lejtnanta A. Gondurowa, S. Kolesnikowa, W. Potiomkina, generała-pułk. B. Smirnowa, R. Mielnikowa poeta pozostawił bez komentarza, bo komentarz akurat w przypadku tego (śmiechu wartego) dokumentu jest zupełnie zbyteczny.

Są też podziękowania skierowane do Aleksandra Szumańskiego od prezydenta Krakowa, krakowskiego Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Opieki nad Majdankiem oraz krakowskiego oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce.

Autor zamieścił również tekst w języku japońskim pochodzący z książki "Przeżycie" autorstwa Kazuko Tamura, tłumaczki na język japoński współczesnej literatury polskiej. Zawiera on m.in. niektóre wiersze Aleksandra Szumańskiego z tomu "Odlatujące ptaki" oraz obszernie fragmenty poematu "Fotografie polskie" w wolnym przekładzie Kazuko Tamura.

Poddasze artystyczne prowadzone przez redaktor naczelną "Lwowskich Spotkań" Bożenę Rafalską gościło mnie często w prezentacji mojej twórczości poetyckiej i prozatorskiej.

Tematyka owych spotkań nigdy nie była jednotematyczna, monotematyczna.. Prezentowane były utwory o tematyce lwowskiej i te wesołe z wersją bałaku, czy też zupełnie zapomnianego szmoncesu, utwory z łezką wspomnień, patriotyczne i liryka miłosna. Zawsze uważam siebie za poetę miłości, ale doprawdy, miłość nie posiada definicji, czy to jest miłość do Ojczyzny, miłość do Lwowa Semper Fidelis miasta, czy

też miłość, ta niezwykła, miłość ludzka. Miłość samotna, tęskniąca, niekiedy dramatyczna, niekiedy radosna, powracająca niespodzianą falą, pozornie kończąca się, ale powracająca również niespodzianie, rozbrzmiewająca się na nowo.

Moja Małżonka Alina jest moją muzą i stąd ułatwienie twórczości miłosnej.

Spotkania owe odbywały się z inicjatywy Bożenki i ona zaprojektowała nazwę tych spotkań: "Czwartkowe wieczory Bożeny Rafalskiej przy świecach. Spotkania z poetą polskim Aleksandrem Szumańskim".

BOŻENA RAFALSKA

Znane są z historii kultury polskiej czwartkowe obiady u króla Stasia, na które zapraszano ludzi świata kultury i sztuki. Nawiązując do tej pięknej tradycji polskiej organizujemy Czwartkowe Wieczory przy Świecach z Aleksandrem Szumańskim. Odbyło się już na naszym Poddaszu Artystycznym spotkanie z Aleksandrem Szumańskim, poetą polskim mieszkającym obecnie w Krakowie, lwowianinem. Wieczór składał się z trzech części poświęconych poezji patriotycznej, miłosnej i bałakowej. Tym spotkaniem rozpoczęliśmy cykl "Czwartkowych wieczorów przy świecach", w których zaprezentujemy poezję i fragmenty prozy Aleksandra Szumańskiego.

Aleksander Zbigniew Szumański (ur. 12 listopada 1931 we Lwowie) – polski poeta, krytyk literacki, niezależny publicysta, korespondent polonijnej prasy amerykańskiej, członek Związku Literatów Polskich i Związku Piłsudczyków oddział małopolski.

Pochodzi z lwowskiej, inteligentnej rodziny – jego ojciec, zamordowany przez hitlerowców w 1941, był docentem medycyny na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza, matka uczyła historii Polski w lwowskich szkołach powszechnych i średnich.

Z wykształcenia inżynier – w 1959 roku ukończył Wydział Budownictwa Lądowego Politechniki Krakowskiej. Był biegłym Sądu Wojewódzkiego w Krakowie w zakresie budownictwa i mykologii budowlanej.

Od wyjazdu z rodzinnego Lwowa w 1941 roku mieszka w Krakowie. Żonaty z lwowianką Aliną de Croncos Borkowską-Szumańską.

Jako poeta debiutował w 1941 wierszem odczytany przez znanego aktora w rozgłośni Radia Lwów. Ma w swoim dorobku ok. 4000 wierszy, publikowanych w tomach poetyckich oraz drukowanych w prasie krajowej i zagranicznej. Związany ze Zwierzyńskim Salonem Artystycznym oraz z Towarzystwem Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego swoje wiersze prezentował także na spotkaniach w kraju i za granicą m.in. w USA, Japonii i w rodzinnym Lwowie. Tłumaczony m.in. na język japoński

Jest stałym korespondentem prasy polonijnej, piszącym m.in. dla ukazującego się w Chicago „Kurier Codzienny”, „Głos Polski” (Toronto), we Lwowie „Lwowskich Spotkań”, „Kurier Galicyjski” (Lwów), „Warszawskiej Gazety”, „Wiadomości Polonijnych” (Republika Południowej Afryki). Publikował w „Raptularzu Kulturalnym” (Dąbrowa Górnicza) oraz warszawskiej „Naszej Polsce”.

Oto tytuły jego najbardziej znanych książek poetyckich:

- „Odlatujące ptaki” poemat miłosny,
- „Fotografie polskie” poemat martyrologiczno-niepodległościowy,
- „Wiersze lwowskie” cz. I,
- „Wiersze lwowskie cz. II,
- „Wiersze” wybór,
- „Wiersze i ballady miłosne” cz. I,
- „Wiersze i ballady miłosne” cz. II,
- „Wiersze i ballady miłosne” cz. III,
- "Wiersze i ballady miłosne" cz IV

- "Amerykańsko-lwowskie wyznania miłosne oraz inne niespełnienia"; poemat miłosny,
- "Kurier Galicyjski" wydał we wrześniu 2008 roku dodatek specjalny poświęcony twórczości poetyckiej Aleksandra Szumańskiego.

Proza:

- "Adam Macedoński i Aleksander Szumański z siedmiu pagórków fiesolskich",
- "Mord polskich dzieci w łódzkim getcie"
- "Przeżycie";, książka ukazała się w Tokio w języku japońskim, wydawca Kazuko Tamura
- "Kraków i Żydzi";, książka ukazała się w Tokio w języku japońskim, wydawca Kazuko Tamura.

Za swoją twórczość został uhonorowany Medalem Komisji Edukacji Narodowej nadanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, odznaką Zasłużony dla Kultury Polskiej, medalem "W Hołdzie Komendantowi" nadanym przez Towarzystwo Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Wieczory który zwykle przekształcały się w miłą pogawędkę z autorem, poetą romantykiem trwały zwykle bardzo długo. Publiczność szczerze wypełniająca salą Poddasza Artystycznego odczuwała w tych wierszach nutę młodopolską i niekiedy romantyczną. Zresztą Bożena w słowie wstępnym podkreślała znaczenie mojego nawiązywania do historii literatury, twierdząc, iż w moich wersach pobrzmiwają echa dawnych tradycyjnych uznanych mistrzów.

W zapowiedzi jednego z "Czwartkowych wieczorów przy świecach" Bożena zapowiedziała spotkanie z

POETĄ ROMANTYKIEM.

Aleksander Szumański w pełni zasługuje - powiedziała Bożena Rafalska - , żeby go nazwać poetą romantycznym, pisze wiersze miłosne, toteż słusznie publicyści i krytycy literaccy nazwali go "Królem miłości". Miłości poświęcił dłuższe poematy "Amerykańsko - lwowskie wyznania miłosne oraz inne niespełnienia", "Odlatujące ptaki" oraz cztery tomy zatytułowane "Wiersze i ballady miłosne". W tym drugim tytule nawiązuje nawet do utworu Adama Mickiewicza "Ballady i romanse". I podobnie jak nasi dziewiętnastowieczni romantycy, poeta pisze nie tylko o miłości między ludźmi ale i o miłości do Ojczyzny - zwłaszcza o walkach naszego narodu o wolność podczas I i II wojny światowej, co w pełni odzwierciedla poemat martyrologiczno - niepodległościowy "Fotografie polskie".

Tadeusz Zygmunt Bednarski na łamach krakowskiego "Dziennika Polskiego" o poezji Aleksandra Szumańskiego napisał: "...W jego twórczości pobrzmiwają echa dawnych tradycyjnych uznanych mistrzów...".

Jerzy Michał Czarnecki w krytyce literackiej "Fotografii polskich" "Krakowskie pióra" pisze:

"...Już w tytule "Fotografie polskie" autor niedwuznacznie odnosi swoje dzieło do "Kwiatów polskich" Juliana Tuwima. A podkreśla to jeszcze mottem zaczerpniętym właśnie z twórczości tego poety. Opatruje nim prolog stanowiący niejako preambułę poematu. Ba, nawet szatę graficzną książki (okładka i krój czcionki) Szumański stylizuje na lata dwudzieste XX wieku. Ale czy jest to utwór inspirowany wyłącznie przez twórczość Tuwima? I tak i nie. Bo oto w tej liryce pobrzmiwają tony znane z poezji młodopolskiej, a chwilami romantycznej. Najbliższe paralele znajdują tutaj do poezji Juliusza Słowackiego..." -

Któż dzisiaj napisze w wierszu tak oto - konkluduje Jerzy Michał Czarnecki:

"...Harfą mi grały łąk ołtarze
Książdz podniesieniem pochylony
I pierworodnym grzechem zorze
Zniszczoną barwą na wsze strony
Znały już pustkę mą bezbożną
Znały już moje rany znojne
Bo może tylko struny trwożne
Pozornie trwały bogobojne..."

"Fotografie polskie"

Joanna Bielobradek "Dziennik Związkowy" Chicago

"LEKCJA POLSKOŚCI"

"WSPÓŁCZESNY TRADYCJONALISTA - O LIRYCE ALEKSANDRA SZUMAŃSKIEGO"

"...Polska poezja współczesna pomimo dobrej renomy w Stanach - i już można zorientować się, który z autorów tworzących w języku polskim dostanie w przyszłości literackiego Nobla - w moim odczuciu jest nieprawdziwa. Co więcej, to tylko palcówki okłaskiwane w ścisłym gronie, preparowane według jakże nudziarskich receptur.

Oczywiście generalizuję. Wymieniam więc natychmiast księdza Jana Twardowskiego, który tym kolejnym noblistą być powinien. Poezja jego bowiem spełnia wszelkie kryteria wiersza doskonałego. Ponadto jest to poezja polska, to znaczy czerpiąca z naszego ducha, kultury, tradycji, obyczajów - zanurzona w bezkresie polskości.

Osobiście dość mam literatury ni to amerykańskiej, ni to holenderskiej, a nie globalnej jeszcze, która z uporem zapisuje się w języku polskim. Nie wątpię, że istnieją gdzieś dobrzy polscy poeci, ale zahukani i zakompleksieni przez miernych poetów, usiłujących poprzez eliminację niebezpiecznej konkurencji zyskać na nienależnej sławie "wybitnych".

Na wieczór poezji Aleksandra Szumańskiego w Los Angeles w znanej sali koncertowej, miejscu raczej niedostępnym bez tzw. "nazwiska" zostałam zaproszona oficjalnie przez sekretariat sekcji artystycznej Kongresu Polonii Amerykańskiej, ale równocześnie prywatnie przez aktorów dawnego teatru Ref - rena. Omal się nie spóźniłam, nie było we mnie żadnego entuzjazmu, chociaż do Chicago, gdzie mieszkam, dochodziły głosy o twórczości tego lwowskiego poety, piszącego po polsku. I nagle z pierwszych taktów wierszy podanych wręcz profesjonalnie przez Autora, z nienaganną dykcją i interpretacją, zorientowałam się, iż jest to poezja epoki młodopolskiej, chwilami i romantycznej. Powiało więc wielką sztuką, raczej dzisiaj niespotykaną. Wydaje się, że Szumański jest jedynym, który dzisiaj tak pisze. Niektórzy mogą powiedzieć, iż jest to poezja archaiczna w swojej formie, iście lechoniowska z idealnym rytmem i rymem, a niekiedy asonansem. Sztuka rymotwórcza nie stanowi dzisiaj kanonu literackiego, a jednak Aleksander Szumański kieruje się własnym instynktem poetyckim. Niektóre fragmenty jego twórczości z poematu martyrologiczno - niepodległościowego "Fotografie polskie" to niezapomniana klasyka wielkich polskich mistrzów epoki romantyzmu, czy też młodopolan i Skamandrytów z dzisiaj tworzącym Aleksandrem Szumańskim, którego twórczości nie uda się zaszufładować.

Słuchając poezji Aleksandra Szumańskiego znalazłam się jakby w innym świecie, zadając sobie pytania: Co to? A potem bardziej szczegółowe: do jakiego okresu Autor nawiązuje, z kogo czerpie, a gdzie jest tylko sobą? Bez szczegółowej analizy krytycznej, owe pytania pozostają bez odpowiedzi. Wiersze Szumańskiego są tak liczne i świetne, że chciałam natychmiast poznać Jego Żonę - Jego Mużę! Gdy mężczyzna obdarzony talentem lirycznym, a w dodatku nie z tego etapu sztuki lirycznej i najcudowniejszym zwariuje dla kobiety, to pisze właśnie tak, cytuję: "Ty jesteś królów królową / Bez ciebie żyć to i po co? / Ty jesteś słońca ozdobą / I dniem i nocą / Dopóki słońce na niebie / Dopóki dzień jest dniem / Kochać cię nie przestanę / ...Nocą i dniem...". Albo:

"...Zapachniało miodem boś pszczelna../ Roztętniło się serce szalone / Ty na co dzień jesteś niedzielna / Powiedziały mi usta spragnione/..". Cudowne określenia, a jakże niemodne. Wyrażanie uczuć wprost, z gwałtownością, bez korekt? Pozbieram teraz diamenciki pysznych metafor na określenie pięknej Żony Poety: "niebna", "tyś hetmanem mej szachownicy", "nauczyłem się czytać twe włosy", "ty jesteś gwiazdą gwiazd", "rajska odmiana czereśni". "Mówiła mi Jasnorzewska / Że można żyć bez powietrza/ Nie wspomniały obłoki na niebie/ Jak można żyć bez ciebie"/ "Już było żeś pszczelna / Na co dzień niedzielna / Już było żeś melancholijna/ Także było że jesteś lilijna / Lecz nikt nie wie, żeś jest jak noc wigilijna"/. Każda kobieta chciałaby być tak kochaną i tak nazywaną. Przyznajmy się. Widziałam na widowni panie chłonące słowa, których nigdy nie słyszały - tak podejrzewam. Wzdychały cicho. Bo dlaczego im się to nie zdarzyło i nie zdarzy. Dlaczego?

"...Ty rajska różo co płatkami
Inaczej pachniesz niż na ziemi
Jakimi zwać cię kolorami
Gdy jesteś inna od czerwieni...?"

No i proszę! Aleksander Szumański kocha żonę aż religijnie. I te przepiękne przymiotniki. A przecież kazano nam, szczególnie w liryce, unikać przymiotników jak diabła! Szumański nie posłuchał i sobą jest! Poeta to znakomity w epigramatach. Szczególnie podobały mi się "Ćmy":

"Zapytała się ćmy ćma
Czemu we dnie we śnie trwa
Powiedziała gdy się zbudzi
Jest noc i nie widzi ludzi".

"Odlatujące ptaki"

Aleksander Szumański doskonały jest również w wierszach satyrycznych. To specjalista od leciutkich prztyczków w nos... Natychmiast wykryłam w tej poezji nutę sztaudyingierowską, tak unikalną w naszej literaturze. Szumański, laureat Medalu Komisji Edukacji Narodowej nadanego przez ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, kochający człowieka i świat, nastrojający odbiorcę słonecznie może być i surowy w swoich słusznych niejednokrotnie ocenach. Wysoka ranga należy się Autorowi za poniższy utwór:

Spleen

Jakoś mi dzisiaj nijako
Jakoś mi dzisiaj sennie
A może mi byle jako
A może smutno bezdennie

Już chyba zasypiałem
A może już trwałem w śnie
Gdy wiersz ten napisałem
Pozornie krzepiący mnie

A może jest mi bezbrzeżnie
A może tylko sennie
Czy to nie wszystko jedno
Bezbrzeżnie cz bezdennie?

"Odlatujące ptaki"

Geneza tego wybitnego poety jest dość ciekawa, bo związana z jego gehenną życiową. Urodził się we Lwowie w 1931 roku i już jako dziesięcioletni chłopiec zadebiutował w Radiu Lwów. Kiedy później Niemcy zajęli Lwów, rozpoczęła się tragedia osobista tego poety. Niemcy zamordowali jego ojca, który był docentem medycyny na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza. Po śmierci ojca Szumański razem z matką - nauczycielką historii w lwowskich szkołach podstawowych i średnich przenieśli się do Krakowa. Szumański odbył studia na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Krakowskiej i uzyskał dyplom inżyniera budownictwa lądowego, ale przetrwała w nim sztuka poetycka. Napisał w sumie 4 tysiące wierszy z których części powstało 14 tomów poetyckich. Prozą napisał cztery książki. Aleksander Szumański jest mistrzem publicystyki społeczno - politycznej i kulturalnej, korespondentem światowej prasy polonijnej, w latach 1998 - 2010 akredytowanym w Polsce. Jego publicystyka ukazuje się m.in. w "Głosie Polskim" Toronto, "Kurierze" Chicago, "Lwowskich Spotkaniach", "Kurierze Galicyjskim", "Warszawskiej Gazecie", "Raptularzu kulturalnym" w Dąbrowie Górniczej. Podczas wojny przeżył tragedię, kiedy jego rodzinne miasto Semper Fidelis zajęli Sowieci. W dniu 17 września 1939 roku pojawiły się bolszewickie czołgi i z tego powodu "...miasta wymarłe sybirami...miasta zgaszone, spopielale i tylko Katyń za oknami...i krematoria z ludzkim mięsem...".Po pewnym czasie Niemcy zajęli Lwów, na ulicach pojawiło się hitlerowskie wojsko, a Gestapo zorganizowało w całej Polsce zabójstwa i krematoria. Aleksander Szumański w swoim ostatnim dziele prozą, "Mord Polskich dzieci w łódzkim getcie" jak podaje "Warszawska Gazeta" wykonał tytaniczną pracę, by dotrzeć do nielicznych świadków bestialskiego mordu, dokonanego na polskich dzieciach w łódzkim getcie. O tym, że takie miejsce istniało, nie wiedzieli nawet ówczesni mieszkańcy Łodzi, bowiem polskie getto otoczone zostało przez wysoki mur oraz teren żydowskiego getta. Niemieccy oprawcy zwozili tam dzieci w wieku od 2 do 16 lat, zmuszali do wyczerpującej pracy, głodzili i katowali na rozliczne sposoby. Niewielu jest tych, którym udało się przeżyć. Podejmowane ucieczki nie miały szans na sukces, bo policja żydowska dostarczała uciekinierów w ręce Niemców. Równie niewielu jest tych, którzy wiedzą, że ten obóz zagłady w ogóle istniał. Autor zebrał skąpe świadectwa historyczne oraz wspomnienia więźniów. Szumański apeluje o pamięć o ofiarach tego nieludzkiego miejsca oraz powstanie monografii łódzkiego getta dla polskich dzieci. W sumie z głodu, tortur i zabójstw zginęło w tym obozie ok. 10 tysięcy polskich dzieci. W Polsce Szumański otrzymał odznaczenia państwowe za swoją twórczość literacką: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego uhonorowało go Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz odznaką Zasłużony działacz Kultury. Towarzystwo Pamięci Narodowej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przyznało Szumańskiemu Medal "W Hołdzie Komendantowi".

Naszemu Ojcu św. Janowi Pawłowi II za jego wielki patriotyzm i pomoc duchową dla Polski poeta Aleksander Szumański podziękował wspaniałym wierszem "Pasterzu Biały", w którym napisał "...Orłu koronę ubrałeś w swym locie, bo Polską wzrosłeś w swego ludu plemię..".

PASTERZU BIAŁY, pielgrzymie wszechczasów
I znów ucałowałeś swój czarnoziem złoty,
I znów się wsłuchiwałeś w poszum rodnych lasów,
Ustami rozdawałeś swe słowa klejnoty.

A wzrosłeś w swą ziemię tylko miłowaniem,
Wszak ukochałeś co nam było dane,
Krakowem wzrosłeś w swoje miłowanie
I oddałeś Kraków Ojczyzny wezwaniem.

I tak nas zaprowadzisz na Ojczyzny łono
Nie tylko Lwowem twą miłość skrwiawiono.

Stanąłeś w zadumie przed jubilera sklepem,
Przekazałeś spragnionym to co najważniejsze,
Sprawiedliwą mądrość wielokrotnym echem
I stało się wielkie, pozorem najmniejsze.

Maluczkim przecie wystawiłeś trony,
Ubrałeś najskromniejszych w serc szaty królewskie,
I schyliły w pokorze swej kłósów zagony,
A lazurem jaśniały sklepienia niebieskie.

Ty słońce przecie wstrzymałeś w swym złocie,
A polską glebą poruszyłeś ziemię,
Orłu koronę ubrałeś w swym locie,
Bo Polską wzrosłeś w swego ludu plemię.

A imię twoje dwunastu przy Tobie,
A Imię Twoje łaską Pańską dane,
Pasterzu Biały, w swej tiary ozdobie
Tak nam błogosławisz jak Ci było brane.

“Fotografie polskie”

"CHMURY NAD NAMI ROZPAL W ŁUNĘ"

Poeta śpiewał hymn do Boga
Bo tylko On ten Sprawiedliwy
Pomógł pognębić łunę wroga
Pomógł Jedyny jak w Dzień Rodzaju
Stwórcza Odwieczny lecz nierychliwy
Panie jedynie Imię Twoje
Co tak łaskawie nam zesałeś
Panie co zawsze litościwie
Ojczyznę naszą nam wskrzeszałeś
Panie co Męką Syna Swego
Miłość Miłości nam wpoieś
Bądź uwielbiony i dlatego
Że Polskę śmierci oddaliłeś
Wołamy do Cię zawsze wiernie
Przez Syna Twego Rany Ciernie
Niech nas nie dotknie nigdy wróg
Tak nam dopomóż Bóg!

"Fotografie polskie"

ŚWIADECTWO DAĆ PRAWDZIE

Otóż me zadanie
Jeśli wybór snadnie

Przerasta podanie
Jaki owej prawdzie
Dać wyraz?
Uznanie?
Szukać jej wszędzie
Gdy ciemń dookoła
Przerasta możliwość
Ludzkiego poznania
Bądź czy prawdą będzie
Jasność mroku świata?
Wiernego ufania?
Jak ono się zowie
W kłamstwa życia dobie?
A prawda wylata
Nieprawdy naturą
Światem zakłamania
Pochowana w grobach
Może tylko w ich cieniach
Dać świadectwo
Prawda dookoła
Staje się smutkiem
dawnego chochoła
Jakże ją odnaleźć?
Cisza ci odpowie
I nikt nie usłyszy
Tylko ci podpowie
Umarły zagasły
Testament człowieczy.

"Fotografie polskie"

O DRZEWIE KTÓRE PODZIEIŁO POLSKĘ BRZOZA

<http://natemat.pl/79295,a-imie-brzozy-dziewiecdziesiat-szesc-o-drzewie-ktore-podzielilo-polske>

A IMIĘ BRZOZY DZIEWIĘĆDZIESIĄT SZEŚĆ

Brzoza stała
Niewinna
Wyciągnęła ramiona
Płakała
Zraniona
I kona
Pozbawiono mnie życia
Tak rzekła
Niewinni
Też znają
Smak piekła
Nad lotniskiem
Zmierzch
A imię brzozy
DZIEWIĘĆDZIESIĄT SZEŚĆ

"BUKIETY WIEJSKIE JAK WIADOMO"

Stały się życia mego tchnieniem
Gdy kart ich miody poznawałem
I wyczuwałem ich dążenie
One swą wonią wiecznie trwają
I nigdy też nie przemijają
One mi wszystko przesłaniają
Niczego też nie pomijają
Ni piękna mowy mej ojczystej
Tej mojej rodnej tej z nad Wisły

Ani bogactwa wszelakiego
Tego godnego i wielkiego
Te karty są jak las co szumnie
Przez życie wzywa kroczyć dumnie
Z wysoka czołem podniesionym
Pod błękit nieba podnoszonym
Owe stokrotki i rumianki
Zdobiące sobą panien wianki
Owe narcyzy i rezedy
Jak gdyby chciały sobą z biedy
Wyrwać zamienić własny smutek
Na inny kolor - niezabudek
Albo te róże piękne dumne
O innych kwiatach tu nie wspomnę
Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki
Zmieniają się tu w kwiaty skromne
Uczące w kwiatów swych skromności
Miłości wiary i polskości
I jako symbol tej miłości
Myślą o Zosi Opęchowskiej
Tak - "Kwiaty" wzywają w swym rozumie
Kroczyć przez życie polsko-dumnie!
"Fotografie polskie"

Kiedy jechałem do Krakowa

Kiedy jechałem do Krakowa
Gdy opuściłem miasto Lwów
Też trwała smutna noc wrześnieowa
Czarcim się sznurem pociąg włókł.
Dudniący w czaszce stukot kół,
Nade mną nieba czarny pył,
Pode mną hebanowy dół,
Stukotem tym ten pociąg wył.
Młodzieńczych myśli moich lot
Splecionych z sobą w ciemną noc
Jak strzały odwróconej grot
Wzierała w duszę diabła moc.
Ojciec zamglony już wiecznością,
Ruiny życia – ruin dom,
I dzień wschodzący słońc ciemnością
I ja w pociągu ludzki złom.
Matka w sweterku swym zwiotczałym
Z skrzywioną twarzą w kątku ust,
Tylko chryzantem obraz szary
Listopadowy symbol snu.
Snujące w koło się koszmary
Nieludzkie przecież jakieś łyzy,
A pociąg wyje w deszcz szurszawy
Rozpacz rozpaczy – w środku my.
I nocą czarną nie majową
W tanatosowym widmie snów
Tak dojechałem do Krakowa
Gdy opuściłem miasto Lwów.

„Fotografie polskie”

HOMO POLACUS OPISAŁ KONCERT ALEKSANDRA SZUMAŃSKIEGO:

<http://niepoprawni.pl/blog/2218/koncert-aleksandra-szumanskiego>

Wszyscy zapewne wiemy o głodowym proteście polskich patriotów w Krakowie przeciwko produkcji analfabetów, jaką zafundował nam rząd Tuska, wprowadzając w życie reformę w szkolnictwie, drastycznie ograniczającą godziny lekcji takich przedmiotów jak historia, język polski, fizyka, chemia, biologia, czy też geografia, która to reforma jest niczym innym, jak zamachem na polską edukację. Myślę, że my wszyscy powinniśmy przyłączyć się do tego protestu w jakiegokolwiek formie, bowiem na szali położono przyszłość młodego pokolenia, z którego w haniebnym sposób chce się wyzuć coś takiego jak tożsamość narodowa, wykładając uczniom zamiast historii jakieś postmodernistyczne ekskrementy w postaci takich "bloków tematycznych" jak zdrowie i uroda, śmiech i płacz, czy woda - cud natury. Europejski kołchoz potrzebuje kadr na niemieckie pola uprawne, do francuskich winnic, czy na brytyjskie zmywaki.

Postanowiono, że owe kadry m.in. ma zapewnić Polska.

Upodlenie Polaków sięgnęło zenitu.

Przy tej okazji chciałbym zwrócić uwagę na sylwetkę pewnego człowieka, który jest między nami i który swoim niedoścignionym piórem we wspólny sposób solidaryzuje się z uczestnikami głodowego protestu.

Mam tu na myśli blogującego także na Neon24.pl Pana Aleksandra Szumańskiego.

Postać będąca jednym z ostatnich przedstawicieli polskich elit.

Po edukacji w ramach nowego systemu nauczania, młody człowiek nie będzie miał pojęcia, że takie kiedykolwiek mieliśmy, a nazwy Katyń, Oświęcim, czy takie terminy jak zsyłka, bądź Kresy Wschodnie, po prostu przestaną istnieć.

Kim jest wspomniana postać, która zaszczyca nas swoją obecnością w blogosferze?

Aleksander Szumański urodził się 12 listopada w 1931 roku we Lwowie.

Pochodzi z inteligenckiej rodziny. Jego ojciec był docentem medycyny na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

Matka była filologiem i pracowała jako nauczyciel historii w lwowskich szkołach powszechnych i średnich.

Ojciec Aleksandra Szumańskiego został zamordowany na Wzgórzach Wuleckich podczas eksterminacji 45 profesorów lwowskich z wyższych uczelni przez ukraińsko - hitlerowski batalion śmierci "Nachtigall".

Sam Aleksander jest absolwentem Politechniki Krakowskiej na wydziale Budownictwa Lądowego, gdzie uzyskał dyplom magistra inżyniera.

Aleksander Szumański jest wspaniałym poetą, który debiutował w roku 1941 odczytaniem wiersza w rozgłośni Radia Lwów.

Jest także krytykiem literackim i publicystą.

Działa jako dziennikarz i publicysta światowej prasy polonijnej i jest zatrudniony w chicagowskim "Kurierze Codziennym".

Jest korespondentem zagranicznym (USA) akredytowanym w Polsce.

Jego dorobek artystyczny na niwie literatury jako poety i prozaika, to ponad 4000 wierszy, a w tym poematy "Fotografie polskie" i "Odlatujące ptaki", gdzie ten drugi jest poematem miłosnym, a także "Amerykańsko - lwowskie wyznania miłosne oraz inne niespełnienia".

Posiada w dorobku 14 książek poetyckich, szereg publikacji i reportaży, a także recenzji.

Jego twórczość tłumaczono m.in. na język japoński.

Występuje jako konferansjer Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Lwowskiej i Bałaku Lwowskiego.

Był odznaczany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2001r., a także otrzymał Medal Komisji Edukacji Narodowej w 2006 roku.

Aleksander Szumański jest członkiem Związku Piłsudczyków i Związku Literatów Polskich.

Jego felietony publikowane w sieci są wspaniałą lekcją historii dla nas wszystkich, przypominającą nam, jakich to strasznych rzeczy dostąpiliśmy jako naród z rąk hitlerowskich, i stalinowskich bandytów.

We wspólny sposób wprowadza nas w świat polskiej literatury, bezlitośnie demaskując takie postaci jak Cz. Miłosz, czy W. Szymborska.

Ogromna wiedza i wspaniałe pióro Aleksandra Szumańskiego, powodują, że każdy z jego felietonów jest wspaniałą ucztą intelektualną.

1 kwietnia ukazał się także na łamach Neon24.pl kolejny wpis Aleksandra Szumańskiego, w którym autor solidaryzuje się z głodującymi patriotami, dedykując im swój wspaniały wiersz.

Choć Neon24.pl wyeksponował ten wpis w dziale "Społeczeństwo", to z ubolewaniem stwierdzam, że dorobił się on zaledwie około 30 odsłon, a w tym z dziesięć moich, bowiem przeczytawszy wiersz zaprezentowany przez tego wspaniałego człowieka, nie można do niego nie powrócić.

Niniejszym pragnę powtórnie zaprezentować ów wiersz, który jest doskonałą poezją i ...muzycznym koncertem.

Przy okazji pragnę także wyrazić swoją wielką wdzięczność Aleksandrowi Szumańskiemu, za to co robi. Dziękuję Tobie z całego serca Aleksandrze.

Oto wiersz drukowany w poemacie „Fotografie polskie” autorstwa Aleksandra Szumańskiego, który mam nadzieję, pozwoli Wszystkim wysłuchać, wspaniałego, wielce przejmującego koncertu.

GŁODUJĄCYM – SOLIDARNYM – W PODZIĘCE

Otwiera wieko jakby trumny skrycie
Spogląda natchnieniem tak jak życie w życie
Klawisze białe splątane z czarnymi
Zespolone w jedność milczą ukrytymi
Półtonami dźwięków dźwiękami rozpaczy
W palce aksamitu kompozycją znaczy
Jeszcze wciąż uśpioną budzącą się świtem
A on wciąż zadumany kompozycji mitem
W zachwyty pragnie wprawić
Porażki nienawiść
Co jak gilotyna
Nagle się zacina
I klawiszy głowy już są ocalałe
Ręce wznosi w górę jeszcze są nieśmiałe
Jeszcze drżące aksamitu trwogą
Jeszcze z klawiszami zetknąć się nie mogą
Półkolem więc krążą jak przed pocałunkiem
Jakby jeszcze zgoła nie wypitym trunkiem
Purpurą więc wznoszą lęki klawikordu
Jakby oczekując pierwszego akordu
Jeszcze są spowite swej mgiełki zasłoną
Jeszcze niezbadane a już rozbudzone
Dźwięki co popłyną jak wartkie potoki
Dźwięki wrzeźbione niebieskimi loki
Dziewczyn niewinnych mirtowym zapachem
Melodia przesłania przed melodii strachem
I już niebosiężna wznosi się pokrywa
A nad nią palce jeszcze nie zagrywa
Jeszcze wstrzemięźliwie zapragnie zachwyty
Jeszcze przez sekundę pragnie niebobyty

Jeszcze przed zetknięciem szалу z zapomnieniem
Jeszcze ostatnim łudzi się spojrzeniem
Na martwy instrument uśpiony martwotą
Marzy o diamencie oprawnym we złoto
Lub innym szlachetnym rodzi się kamieniem
To co kiedyś może zaistnie wspomnieniem
Zapisu nutami co już zakwitają
Lecz tylko w pamięci
Dźwięków nie wydają
I po dźwięk już sięga
Ostatnim wyrazem
Klawikordu struną
W rozognione twarze

Lecz co to? Nagle całą siłą runął
W czekający klawikord napięty swą struną
Już białe z czarnymi szaleją klawisze
Już tony z półtonami zespolone niszą
Mistrzowskim zwiastunem geniuszu uporem
Jak wichru gałęzie rozszalałym borem
Jak burzy odgromy strojne błyskawice
Ściemniają rozjaśniając kompozycji wicie
Sala nieruchoma zamarła zachwytem
Jeszcze jest zdumiona rozognionym trunkiem
Trwa w niepewności jak przed pocałunkiem

I tylko cisza ciszą się rozlega
Jak przed zawieruchą przerażone drzewa
Jak róże skrwawione wytrawną purpurą
Jak obręcz piasku zakryta przed chmurą
A dźwięk instrumentu melodią porywa
Aksamitu palce parzą jak pokrzywa
Sala zamieniona w porywu ujęcie
Jeszcze uciszona a już nieugięte
W jedną się wielką wrzawę przemienia
W geniusza odkrycie pełna zrozumienia
Podnosi ręce podziwem ubrane
A klawikord szłocha swą łąką niezbadaną
I nagle głos wspólny podnosi się z sali
Bo zachwyty zachwytem już piękno utrwalił
I sala już w sali pięknem piękna tonie

Uchodźcie wszyscy
Przecie Wisła płonie!

"Fotografie polskie"

Aleksander Szumański marzec 2012 w dniu rozpoczęcia przez Solidarnych głódówki w Krakowie w obronie tożsamości narodowej.

Wspaniały Autor, wspaniały Człowiek. Tylko tyle.

CÓŻ RZEC? JĘKŁA DUSZA

Cóż rzec? - jękła Dusza - gdy Serce się wzrusza,
Nad piękną poezją, co i Niebo rusza?
Strojona słowami niczym piękna panna,
Niesiona w obłokach? - jak pieśni "Hosanna".
Aleksander Szumański - swymi słowami,
Wznosi swą poezję do góry!, nad nami
I śle ją każdemu, kto czytać ją "umie",
Kto lwowskie ma Serce i Ziemię - rozumie.
Cóż rzec? - gdy w mej Duszy podobnie się dzieje,
Gdyż więź "Ziemi Ojca" w mym sercu istnieje.
Choć tu urodzony, tam? - tęsknota wiedzie,
Pod polską Chorągwią i Orłem na przedzie.
Niepoprawni dumni, że ma ją u siebie,
Poetę, pisarza - co ma w swej "potrzebie",
Dać nam cząstkę Duszy - tej Duszy - Polaka,
Która swa charyzmą? - cechuje Lwowiaka.

Komentarz

Serdeczne pozdrowienia dla Pana Aleksandra Szumańskiego
i zarazem takie same dla "Homo-Polacusa", za doskonałe opisanie "Koncertu".
Źródło: <http://niepoprawni.pl/blog/2218/koncert-aleksandra-szumanski>

GDZIESZ ZAGUBIŁAŚ SIĘ OJCZYZNO

Gdy tylko widzę Cię niedolą
I tylko topię się szarzyzną
I tylko myślę twą niedolą
Łany przebrane w szachownice
Święte figury te wrześniowe
I poskręcane w ból ulice
Ulice dziczą upodłone
Lance na czołgi zamienione
Z Bogiem na pasach w krzyż wiązane
Symbolem gwałtu zbrązowione
I w drang nach osten mordowane

"Fografie polskie"

DŁUGI BYŁ WRZESIEŃ TEGO ROKU

Raz pierwszy potem siedemnasty
Czarny brunatny widmem wzroku
I siedemnasty nożem mroku
W czerwień ubrany znową katów
Wrzesień nieszczęsny w polskie drogi
Ścielący łany żmij psu bratów
Wrzesień-wyjący wicher złowrogi
A potem tańce tych zwycięzców
Z krwią wymieszana pieśń niedoli
Upiór utkany w diable męstwo
Upiór wszechwładny mistrz niewoli
Miasta wymarłe sybirami
Miasta zgaszone spopielałe
I tylko Katyń za oknami
I krematoria z ludzkim mięsem
I tak wbijały się pijawki
Larwy czerwone trupie głowy
I gąsienice swastyk ssawki
Czerwone gwiazdy - dni wrześniowe
Pięćdziesiąt lat widzę z oddali
Pięćdziesiąt cyfrą polskiej kaźni
Bo nawet trumien nam nie dali
Ciała kąpano w gazach łaźni
Lub w kazamatach zadręczone
Pięcioramiennie zczerwienione
"Fotografie polskie"

JEST TAKIE MIASTO POLSKIEJ ZIEMI

Które w baraki zamieniono
Jest takie miasto polskiej ziemi
W którym miliony zamodlono
Najpierw ich w łaźniach wykąpano
Potem orkiestry grały dęte
Później ich znowu ubierano
W pasiaste stroje wniebowzięte
Sługusy pana czesanego
W ząbek żłobiony swym wąsikiem
Się zabawiały w chowanego
Żywcem człowieka pasiastego
Lecz dziwna była to zabawa
Zwykle z udziałem B-cyklonu
Który ulatniał z mocy prawa
Żywe istoty do Saronu
Jak głąz milczący w swej zadumie
Jak kłosa żniwne wykoszone
Trumny chowano w innej trumnie
Z dymem ich ciała przemodlone
Najpierw ich piaskiem zasypano
Później szkolone psy zawyły
Potem ze śmiechu się skręcano
Kiedy podludzie się smażyli
Czasami była przeplatanka
Jednego goja z trzecim Żydem
Ot-taka sobie gra skakanka
Ot-taki sobie taniec z juden
Potem po wielu wielu latach
Baraki stały tak jak stały
Już nie myślały o swych katach
W muzea się poprzemieniały
I było wiele wiele luda

Jedni z gwiazdami inni z krzyżem
I dziwowali się że ruda
Dzieweczka była tu też krzyżem
I tak na wszystko spojerali
W głupocie ludzkiej wymodleni
Że gwiazdy w krzyże wymieniali
Albo na odwrót tak jak chcieli
Najpierw je piaskiem posypano
Potem je znowu przemodlono
Potem z baraków wysypano
I je w śmietniska zamieniono.

"Fotografie polskie"

WIOSNA NATURĄ SWĄ SPOWOLNI
Pustyni piasku wirowanie
I wtedy może się uwolni
Tej polskiej drogi zapoznanie
Nic nie pamiętasz gdy nad tobą
Gad się panoszył i wytrwale
Ssał pijawkami polską drogę
I w grdyki wpijał się zuchwale
Nic nie pamiętasz gdy dymienie
Orkiestra w marsze przemieniała
Nic nie pamiętasz gdy sumienie
Inteligentna dzicz deptała
Na skraju wspomnień swojej jaźni
Przekazywanej pokoleniom
Być może jakieś serca w kaźni
Są dzisiaj twoim zapomnieniem
Być może jeszcze tylko w kinie
Ziewniesz znudzony niepokojem
Ale w historii nie zaginie
Gdy krew się lała Polski znojem
Gdy zbrązowiałe zbrązowaniem
Kaci łapskami ciała darły
Gdy zczerwieniałe swą czerwienią
Katyńskie krzyże obumarły
I jak poeta przepowiedział
Że Polska jeszcze nie umarła
I jak poeta nam powiedział
Polska z niewoli się wydarła
Do grdyk wilczyce się wspinały
Zemsty nie może nic powstrzymać
I tak z Ojczyzny wydymały
By tylko pludry w garściach trzymać

I Wisła dumnie w swojej fali
Już zawsze płynie Niepodległa
To Bóg z papieżem polskim sprawił
Wrogości Polska nie uległa!

"Fotografie polskie"

LIŚCIEM WIOSENNYM drżącym modrzewiem
Ponad pół wieku zdążam do Ciebie
I dość nie mogę szlaku przeszkodą
Do szczęścia zmierzam ciernistą drogą
Ponad ruczajem w głębi płynącym
Idę w obłokach lazurem lśniących
Spowity żarem i niebną drogą
Idę pół wieku i dość nie mogę
Spoglądam w przestrzeń a widzę niebo

I tam gdzie jesteś tkwi smutne drzewo
Może się w smutku w drzewo zmieniłaś
W połowie wieku gdy mnie zobaczyłaś?

"Fotografie polskie"

MOWO MA LUTNIĄ WYSTROJONA
Jakimi zwać cię kolorami
Tyś przecie z zwykłych słów złożona
A jesteś pięknem nad pięknami
Mowo przedziwna niecodzienna
Słowem wznosząca kielich czaru
W prostocie swojej wszak odmienna
Tyś łaską jest Bożego daru
Toniesz we wszystkich namiętnościach
Wzlatasz podniebną wspaniałością
A w naszych smutkach i radościach
Pochodnie wznosisz swą wielkością
I tylko sama z siebie rodzisz
Owoce swe z przedniego sadu
Utkana myślą złotą brodzisz
Ubrana wstęgą winogrodu
I zawsze tylko sobą będziesz
Słowem zwieńczona twa korona
Ty piękno z piękna wydobędziesz
Mowo ma lutnię wystrojona

"Fotografie polskie"

GDYŚ STUKŁOSAMI WYŚCIELAŁA
Tę naszą drogę w łan przebraną
Zielenią złocień swój utkałaś
I szliśmy dałą niezbadaną
Tyś muzą jest
A ja kim jestem?
Pyłem u stóp twych
Nagim deszczem
Uwiędłym kwiatem jeszcze w pąku
Końcem dobrego zła początkiem
Dokąd dorosłem dziś w rozkwicie?
Jam ścięty pień tyś łaską przecie
Gdy budzę się przed nagim szczytem
Już czuję pustkę w moim świecie
Boś jedną gwiazdą z słońc układu
Jedyną myślą w woń przebraną
Zrywam owoce twego sadu
Jak miłość moją łzą wezbraną
Ja wiem już nie dojrzałem tobą
Nie mogę więc być twym odbiciem
Co w lustrze zamiennie jest moją osobą
Nie będzie w załączku nawet twym byciem
Ty wzlatasz orlicą poprzez nieboskłony
Boś łaską wybrana jeszcze przed powiciem
Przy tobie obraz mój szarą mgłą zaćmiony
Może najwyżej zwęzać twych oczu źrenice
Ciemnością jestem przy twym niebozłocie
Uschłą gałęzią w ogrodzie i sadzie
Ptakiem ginącym w przestworzy odlocie
Powojem uwiędłym w twych ust winogradzie
Więc pocóżem splatał z tobą marzenia
Gdy nie przerosłem pragnień mych szczytu
Właściwe co celem mojego istnienia
I jaki będzie sens mego niebytu?

GDZIE JESTEŚ MUZO MEJ MIŁOŚCI

Gdzie zagubiłaś się istota
Wrosła korzeniem swej tkliwości
Jak pieśń porywasz nuty rotą
Wygaszasz potem znowu płoniesz
Ogniskiem nigdy nie zagasłym
Bukiety wiejskie - to twe wonie
Nieznane wonie - kwiaty rajskie
I spadasz nagle wodospadem
Porywasz pięknem niepokojem
Tyś jest owocu mego sadem
Sercem zmienionym w serce moje
Nie bądź mi życia Melpomeną
Nie Heraklesa me oblicze
Dantem ci będę mowy wena
Ty zaś pozostań Beatrycze.

"Fotografie polskie"

PIEŚNI MA ŚPIEWNA że wy Lwowi

Trwają chłopaki honorowi
Pieśni ma zwiewna Łyczakowską
A może też Zamarstynowską
Tóńcio ze Szczepciem się sprzymierzał
Z nocnikiem do kolejki zmierzał
Do bakaliji spiesząc równo
Nie przejmowali się że gównno
Na kartki można tylko kupić
I niczym też się nie przejmować
Produktem gwiazdę posmarować
I dać się ropusze złupić
A na mityngach uprawiano
Debaty zaprawiane sianem
I ludem wrogim lud przymierał
Nad swym mitycznym kształtem chleba
Ubrany propagandą złudną
Błyszczącą jak bakalij gównno
Bez kartek strojną oczywiście
Mitem papieru rolką szarą
Używał więc gazety starej
Druki zwycięstwa mrowia kiście
Albo najtaniej zwykłe liście
Tutki Herbewo wycofano
Zmienione na machorki siano
Zwinięte w zwykłą lwowską "Chwilę"
A żeby było jeszcze milej
To panie biegły i rebiata
Na durny zwariowany kark
Do magazynu Berty Stark
Po tę kreację co mój tata
Dyskretnie nosił pod spodniami
Aby uchronić się od wiatru
A one strojne do teatru
W sukniach balowych z lewatywy
(Śmiały się nawet końskie grzywy)
Na suknie owe nakładały
Żakiet z królików podstarzały
W mole wycięty był żakiecik
A mózg przykryty był w berecik
Straszny czerwieni swej purpurą
A gdy się niebo skryło chmurą
To parasolki wyciągano

Które w śmietnikach wygrzebano

*

*

GODZINY ROWNIEŻ POZMIENIANO

Gdy u mnie było pół do czwartej

To pół do drugiej ogłaszano

I się z radością tym chwalono

Bo życie dłużej będzie trwało

O dwie godziny razem z czartem

Pożytek z tego był nie mały

W pięcioramiennie ideały

Gdy zmrok zapadał pół do ósmej

To u nich było pół do szóstej

I nikt nie wiedział czy jest piąta

A może tylko wczesna trzecia

Inni mówili że dziesiąta

A jeszcze inni że dwunasta

I tak nam czas czerwony zmieniał

Tę czerń w czerwone zdobne miasta

*

*

BYŁA ZIELONA TEŻ GRANICA

San przerażony ciubarykiem

Ułan frajerski cyc nagłowie

A obok hitlerowskie mrowie

I z trupią czachą - wykrzyknikiem

Czerwono - czarna błyskawica

Katów przymierze utrwalone

I krwawą łążnią zespolone

*

*

LWOWIE PRZEDZIWNY miasto stare

Wrośnięte we mnie jak ogniwo

Za jaką zbrodnię czy też karę

Już nie oglądam cię na żywo

W albumie również jest Gestapo

Brunatna maź z swą trupią czachą

I jak krzyczałem - tato tato

A tato był już piekła czarą

I pies co konał u wezgowia

Gdy mu zabrano jego pana

I piekło wycia pogotowia

Gdy matką mą poniewierano

Tak to jest smutne czytelniku

Gdy w pewną piękną noc wrześniową

Miasto ubrano w bolszewików

Także morderców z trupią głową.

"Fotografie polske"

O obrońcach Lwowa

Oni trójkami młodej krwi

Wpatrzni tylko w gród swój stary

Szli bez okopów w wolność dni

Bo zbrojni byli w łez sztandary.

A niebosiężna tylko moc

Zbroiła tuman młodych rot,

Szrapneli znowę w Orlą Noc

Ramiony bronił tylko splot.

Oni trójkami w niebo szli,
Bo taki trwał Ojczyzny los,
Historię wbarwił ból tych dni
Wrażęj potęgi czarci głos.

Szlakami ulic szli nieznani,
Nad nimi zaś granatów mowa,
Podle zbrojeni, ukochani,
Broniący piękna swego Lwowa.

W polskości grodu zadumani,
Nad nimi trwała wraża zmowa,
A byli chciani, choć niechciani
Orlęta, dzieci swego Lwowa.

I w chwale swej wkraczali dumnie
Pieśni nutami Kleparowa,
Gołymi pięściami walcząc szumnie
Szły Orły Dzieci swego Lwowa.

I sztandarami bój wygrały,
W dym już rozwiana siła wroga,
Bo to Orlęta tak śpiewały,
Orlęta, dzieci swego Lwowa.

I w łyczakowskim gruzu wale
Spoczęły ich dziecięce słowa
A w twardej ziemi, lwowskiej skale
Trwają do dziś Obrońcy Lwowa.

„Fotografie polskie”

Zadwórze polskie Termopile

Słońce znakiem wolności
Z za chmur im spozierało
Blaskiem dziecięcej miłości
Ojczyznę spoglądało

To druga jesień wrogości
Młodzieńczy los oplata
W lewej ręce karabin
A w prawej bat na kata

I tak wkraczały dumnie
Dziewczęta z Kleparowa
A chłopcy zewsząd szumnie
Bronili swego Lwowa

Ich tanki to zwycięstwo
Ich konie to bić wroga
Ich radość splotło męstwo
W obronie swego Lwowa

Ubrali ciernia koronę
Tak ich uczyła mama
I w swego Lwowa obronie
Odbezpieczyli granat

Jeden z Obrońców Lwowa
Młodziutki Jurek Bitschan

Co zginął w Lwowa chwale
Do taty list napisał

Tato ja muszę okazać
Siłę jak młodzież polska
Wroga z mapy wymazać
Z mocą polskiego wojska

I walcząc bez okopów
Swoim sztandarem z orłem
Obrońcy Lwowa śpiewali
Pospołu ze swoim godłem

A wróg im bezlitośnie
Dziecięce serca wrywał
Oni z miłosną pieśnią
A lwowski wiatr ich porywał

Szablami posiekani
Młodzi obrońcy Lwowa
Co życie mieli za nic
Bóg ich w dzielności zachował

Trzysta trzydzieści ciałek
Legło w przedpolu przedmurza
Powstały Termopile
I nie oddali Zadwórze

Niepodległa

Nam jest potrzebna ufność w Panu
I zapach powstań narodowych
W pamięci dymy nad Warszawą
Baczyński Gajcy swymi słowy

Nam jest potrzebna wrogów trwoga
Historii odzew i zwycięstwo
Czerwonych Maków nasza pamięć
I Orłąt Lwowskich dzieci męstwo

Ten naród przecie sto pokoleń
Był ujarzmiany a swym męstwem
Łamał kajdanę męki trwogę
Przemieniał w wolność szedł zwycięsko

I poprzez dole i niedole
Męskość podnosił wrogów klęski
Biało czerwoną kolorami
Ku Niepodległej szedł zwycięski

Wszak Polska jeszcze nie zginęła
I nie pomogą namiestnicy
Tęcza wolności lśni blaskami
Czas na pohybel Targowicy

http://aleksanderszumanski.pl/index.php?option=com_content&task=blogcategory&id=1&Itemid=2

Spacer niedzielny

Idziemy na spacer niedzielny
A z dali biją dzwony
Sznur napina kościelny

By wydobyć z nich tony
Tu dźwięków koncert trwa
A mnie męczy cisza za dnia
Krawat mam przekrzywiony
A tu biją dzwony
Jakaś mucha za uchem brzękiem gra
A może to nie mucha
Tylko wycie psa
Taki mały kundelek
Przyplątał się do mnie
Dałem mu precelek
A przy kościele strojnie
Szumią krajkami dziewczyny
Nie idą boso
Wyszły z leszczyny
Poranną rosą
A kościele święta msza
Pełna taca bez dna
Ksiądz ma kazanie
Jak wydobyć dobro ze zła
Słysząc szlochanie
Na dworze mgła
W przekrzywionym świecie
Stoję pochylony
Modląc się za księdza
A tu biją dzwony

http://aleksanderszumanski.pl/index.php?option=com_content&task=blogcategory&id

=1&Itemid=2

Oczekiwanie

Już późno
Dnieje
Wszak to listopady
A mnie się wydaje
Pełnia lata w pełni
Czekam na telefon
Na próżno
Na razie tylko złudy dzwonek
To wewnątrz mieszkania
Swą pustkę wypełni
Ciekawie
Tylko kot spoziera
Mruży talerze swoje
Zielenią błyszczące
Żarówka nie świeci
Widocznie nie trzeba
Nowa dziura w nocnym ciuchu
Z papierosa cholera
Po co palę
Bo żyję
Filozofii magia
Głupota przecież
Też ma swe granice
Otwieram okno
Jest pięknie
Bo leje

Wreszcie przyszła
W swej nowej
Różowej sukience

Koń

Kłusem biegu stąpa koń
Zęby szcerzy
W dym pijany sygnał z wieży
Z koniem bieży

Koń ten to obieżyświat
Jest z swym fiakrem za pan brat
Bo dorożka ta pijana
Toczy się przednimi osi
W tylnych mgły fatamorgana
Kropelkami niebo rosi.

I zglądwiały
I zmętniały
Aż przełamał
Świata wały
W durny świat
Pijany koń
Toczył wiatrem
Pędu woń.

Koń pijany, ty i ja
Przeżyjemy razem świat
Śpiewa w rytm pijana mgła
Razem z światem co jest wart
Żółte kule
W końskim mule.

Poszybował koński kłus
Z wiatrem pędził, szedł w zawody,
W dusz zszarzałych ogłupiających
W wódopędzie topił lody.

Kocich łbów przechyła równa
Wychłonęła wiatru woń,
Głątwa głątwie jest nierówna
Śpiewał koń.

"Wiersze i ballady miłosne"

Wiersz napisany w Warszawie w 1954 r. na uroczystość 1 rocznicy śmierci Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Panny śpiewające

Na niebie wieczornym
Miasto jest odbite
I światłem przekornym
Zaigra z błękitem.

Tłum się tłumem wciska
W zapadń rozpadliska
Myśli że szczęśliwy
Tłu ten nieszczęśliwy
Dni mi spowszedniały
W niedzielne ulice
W oczy przerdzewiały

Patrzą kamienice

Tynki popękane
Z duszy odpadają
Serca rozerwane
Samotnością łkają

Nieba zachmurzone
Gwiazdy przesłaniają
Parowy zmienione
W grzęzawiskach trwają

Struny przemodlone
Miasta cimą zaćmione
Wichry zadymione
W żale przemienione

Twarze odmienione
W oblicza nieznane
Miasta śpią utkwione
W smutkach pogrążone

Trwa w swojej marności
Świat już spopielały
Tkwi w mojej nicości
Cień znieruchomiały

*

*

Na ukwitej łące
Pośród pól bławatów
Panny śpiewające
I niebu i światu

I w bezmiarze wonnym
W postaciach swych tkwiące
W błyskieniu powolnym
Panny śpiewające

Trzymające ręce
W zachwycie swym drżące
Popłakują zwiewnie
Panny śpiewające

Nie uśnięte rosą
Na trawiastej grzędce
Nuty swe wywodzą
Panny śpiewające

Na poły tęskniące
Na poły tańczące
I niebu i światu
Panny śpiewające

*

*

Mrugające zieleń
W ołtarza kościele
Tak jak w kwietnej łące
Panny śpiewające

I sobie i światu

Pąkami granatu
Już nic nie czujące
Panny zachodzące

Te wrześniowe nieba
Pamiętna potrzeba
Głośnie swe przedarły
Panny już umarłe.

"Fotografie polskie"

Bal lwowski

Przy lwowskiej ulicy
W okrągłej sali
W kątku zasypiał
Kwiatek konalii
W rączce go miała
Dama spóźniona
Na poły smutna
Na wpół stęskniona
Gdy nie pojawił
Się ten z oddali
Umarł i zastygł
Kwiatek konwalii
Dama umarła
Z kwiatkiem uśpiona
Na poły smutna
Na wpół stęskniona
Bo nie wiedziała
Mgła konwaliowa
Że już nie każdy
Wraca do Lwowa.

"Fotografie polskie"

Kobieta nowoczesna

Kobietą jestem nowoczesną
Kocham nastroje urok czar
Szarmanckich panów nie współczesnych
Tych z galanterią jakoś brak

Adoratorów miewam wielu
Jeszcze nie zjawił się ten „ktoś"
Wiek obojętny gdy u celu
Pojawi się ten co ma to „coś”

Uroda proszę nie zaszkodzi
I w butonierce chustki kwiat
Już manierami jeden zwodził
A okazało się niech szlag

Najbardziej lubię okulary
Gdy opadają mu na nos
Gdy już nie modny monokl stary
To może mieć też pusty trzos

Lakierki owszem nie zawadzą
I też wczorajszy szapoklak
Nie Saabem jeździć może ładą
I niech mu nawet czegoś brak

W zapasie musi mieć hamulec

Kiedy obejmie mnie ten pan
Lecz tylko wzrokiem ale czule
I też bez słowa mówię wam

I już się skończył wiek dwudziesty
Lecz nie pojawił się ten chcący
Czekam może w dwudziestym pierwszym
Zjawi się pan nieistniejący

http://aleksanderszumanski.pl/index.php?option=com_content&task=blogcategory&id=1&Itemid=2

Róże nieskończone

Spostrzegłem cię w oddali
Z naręczem śpiewu wiosny
Ował księżycy blady
I dumne szumem sosny

Szłaś giętka i sprężysta
W zieleń się zamieniałaś
Powłoką nieprzejrzystą
Się oddalałaś

Chciałem pochwycić wzrok twój
Choć skrawka wiosny tchnienie
I nagle mały powój
Zakrył mi twe spojrzenie

A ty zbierałaś kwiaty
Zwyczajne kwiaty wiejskie
Tak jak przed wielu laty
Wręczyłem ci róże miejskie

Być może jeszcze trwają
W twym sercu zasuszone
I wciąż się oddalają
Te róże nieskończone

"Wiersze i ballady miłosne"

Na szczycie Kopca Unii Lubelskiej

Na szczycie Kopca
Nikt mnie nie wita
Tylko białoczerwona
Kirem spowita,
I inne twarze
Rozpaczą obce,
Lecz polska ziemia
I polskie kopce
I polski pejzaż
U progu stóp
I inna mowa
Ciernisty głóg.
Tu były grudnie
Tu były maje,
Wolności orlej
Bystre ruczaje.
Tu była strzecha
Czeremchy pola
I zapach Wilna
I śpiew Podola,
Tu była Polska

U stoku Lwów,
Jak w tej piosence
Co chcesz to mów.

http://aleksanderszumanski.pl/index.php?option=com_content&task=blogcategory&id=1&Itemid=2

DAWNO TO BYŁO a tak blisko
Spoglądam w dal tę mimochodem
Polne ścieliło się ściernisko
A nad nim mgła kroplistym chłodem
Liczyłem ptaki w niebnym locie
Pacierz szeptałem nieporadnie
I cieniem Lwowa w własnej rocie
Ujrzałem Brody - miasto wschodnie
Chmury krążyły własnym niebem
Słońce prażyło swoim złotem
Nagle zaćmione czarcim żlebem
Czarnym ptaszyskiem - diablím lotem
Zniżyło lotnie i w ściernisko
Wstrzeliło ołowiane stożki
Potworne było to diablisko
Ogniem smażyło polskie wioski
I rozpaczliwie zakrzyknąłem
Mamo! Ach mamó! W swej rozpaczycy
Ściernisko stało się popiołem
Uszedłem z życiem w los tułaczy
Wtedy ujrzałem polskie nieba
Słońca zaćmione w swastyk skrzydła
I urodzajna polska gleba
W czarcie zmieniła się mamidła

*

*

WRESZCIE NARESZCIE
PRZYBYLI UŁANI
Wreszcie nareszcie
Chłopcy malowani
Jak w tej piosence
Miłością usłani
Wiernością Ojczyźnie
Chłopcy malowani
Na czołgi z lancami
Żółtymi otokami
Rwali do czynu
Pieśnią rozmarynu
I pieśnią wojenki
Krajkami sukienki
Dziewczyn miłowanych
Ułańską tęsknotą
W pola krwią zalane "Fotografie polskie"

Ułańską martwotą.
"Fotografie polskie"

GDZIEŻ MŁODOŚCI MEJ PORYWY
Światy pięknem wyścielane
Gdzież rydwany młodej niwy
Serca złotem wyzłacane
Gdzież lazury snu i jawy
Nagie dusze nieskalane
I zieleni soku trawy
Smakiem wiśni w woń przebrane
Gdzież te swą cichością wrześnie

Maje słońca czerwca śpiewy
Ptaków mowy, kwiaty wczesne
I miłosne wiatru wiewy
Pozostały w swej nicości
Myśli me nieujarzmione
Jesień bliska w swej żałości
Jak bijący głos na trwogę
"Fotografie polskie"

ZAPACHNIAŁO ZIEMIPOCHŁODEM
Pól wiankami kwietnym płatkim
Łanów pochyloną głową
I zerwanym pierwszym bratkiem

W poszum gaju chłodnym rankiem
Wkradły pierwsze się promienie
Jak dziecinna wycinanka
Przeszywają las strumieniem

Kora korze niepodobna
W swej żywicy zatopiona
Naturalną mapą zdobna
Śpi w zapachu swym utkwiona

Położyłem się pod krzakiem
Malinowo niedojrzałym
Tak przykryty polnym makiem
Że mi róże zapachniały

Kołysanka i skakanka
I gra w "Zośkę" tę dziecinną
Na przedmieściu Pohulanka
Lwowskie chwile me niewinne

Zamek w słońcu ten Wysoki
I ulica Łyczakowska
Na Hetmańskich wałach sroki
Kocie łby Zamarstynowsskiej

Wielki Teatr Diabła Góra
I gra w "gałę" w Stryjskim Parku
Pełna siana chłopska fura
I Paryża czar jarmarku

I chasydzkie stroje zdobne
Baby w chustach w kwiaty polne
Obciążone tobolami
I mlecznymi banieczkami

A ulica Kaźmierzowska
Z elżbietańskiej dziury wieżą
I Brygidki w kraty troskach
W martwych oknach zęby szczerzą

Na Sykstuskiej bomby dziura
Tak ulicę tę zmieniła
Że przejezdna chłopska fura
NA FLORIAŃSKIEJ MNIE ZBUDZIŁA
"Fotografie polskie"

JUŻ PRZEPLÝNAŁEM WSZYSTKIE MORZA
I różne też zwiedziłem lądy

Wstęgą kraśniała złota zorza
I porywały wietrzne prądy

Słońce swym blaskiem sprzymierzało
Złotem światliło niebne rzeźby
To śmiało się to znów płakało
Wtulone w zapach młodej wierzby

Biegłem od granic złotopola
Po łąn pszeniczny dumny kłosem
Zielon-kwietny dywan pola
Ścielił się wkoło życia losem

I tak dotarłem w uroczysko
Przywędrowałem tu ze Lwowem
I ukochałem ponad wszystko
Dwa miasta Lwów mój wraz z Krakowem

Dwa miasta otrzymałem w darze
A które piękniejsze?
Czy Lwów Katedrą marzeń
Czy Groby Królewskie?

Jedna miasto śpi skrwawione
Drugie w swym rozkwicie
Jedno miasto porzucone
Drugie w swym zenicie

A odległa te dwa miasta
Na milę przystani
Jedno już się nie rozrasta
I tęsknotą plami

Myślę że się kiedyś uda
Dwa miasta połączyć
Nie ma chyba nic trudnego
Jak dwa serca złączyć

I liryczną pieśnią nucę
Moją myśl o Lwowie
Ale nigdy nie porzucę
Cię piękny Krakowie

*
*

A KIEDY WKROCZĘ DO WSZECHŚWIATA
To chór gwiazdami mi odpowie
Jak ptak podniebny niebo splata
Tak dłońmi splecę cię Krakowie

Ne będę pyłem złota blasku
Księżycem zmiennym w gwiazd ozdobie
A ukochaniem gdy o blasku
Spleciesz mnie dłońmi mój Krakowie

W swej czapce będę niewidzialny
A serce duszą mi podpowie
Śpiewając hymn mój pożegnalny
To dłońmi splecę cię Krakowie

"Fotografie polskie"

BOŻENA RAFALSKA

Wieczory, które przekształcały się zwykle w miłą ożywioną pogawędkę z autorem trwały bardzo długo, ale gwarantuję, iż nikt się nie nudził, nie spoglądał na zegarek, a prezentowanym utworom towarzyszyły brawa. Nic dziwnego, rozmowy z Aleksandrem Szumańskim są bardzo interesujące, artystycznie wyszukane, tym bardziej, iż jest on świadkiem historii. Ogromnie ciekawe były recenzje prasy amerykańskiej i kanadyjskiej dotyczące jego twórczości z licznych spotkań autorskich w Toronto, Chicago, czy też Los Angeles. Do łez uśmialiśmy się z żartobliwego wiersza "Czykuladki i cukierki", ale ten utwór na zakończenie. Teraz proza bałakowa:

TA CO PAN BUJA, TA JA ZY LWOWA, W OBJĘCIACH WARSZAWY

Nocny pociąg trzecia klasa, w kurytarzu ona on,
Ona postać rasa klasa, on jest z Wilna – szyk – bon ton!
Znaczy się ja panią Kocham! Sapie przy tym niby miech,
W uszko grucha, ona słucha, nagle ona głośno w śmiech!

Ta co pan buja, ta ja zy Lwowa!
Ta daj pan spokój, ta ja si na tym znam!
Na te kawałki ja za murowa!
Ja w sprawach serca doświadczeni mam!

Ta po co tracić naderemni słowa!
Jak pan mnie kocha, to wi pan co pan zrobi?
Ta jedź pan ze mną do mego Lwowa
I nim co bedzi, ta weź pan ze mną ślub.

Emanuel Szelechter autor tekstu i Henryk Wars muzyki, zapewne nie przypuszczali, iż stworzyli tym utworem jeden z większych lwowskich szlagierów, przeboju radiowej „Wesołej Lwowskiej Fali” utworzonej w lipcu 1933 roku przez Wiktora Budzyńskiego, a emitowanej w Radiu Lwów do września 1939 roku.

Emanuel Szelechter postać wybitna, znana i niestety przez współczesnych zapomniana.

Emanuel Szelechter (Eman Schlechter) (ur. 26 marca 1906 Lwów, zginął w 1943 roku w czasie likwidacji getta lwowskiego) – polski scenarzysta i autor tekstów piosenek, z których wiele stało się wielkimi przebojami.

Autor tekstów niezapomnianych przebojów filmowych do których muzykę napisali Zygmunt Karasiński i Szymon Katuszko:

(„Każdemu wolno kochać”, 1933), Jerzy Petersburski (walc "Młodym być i więcej nic" z filmu „Szczęśliwa trzynastka”, wyk. Lucyna Messal, tango "Odrobina szczęścia w miłości" z filmu „Co mój mąż robi w nocy”, wyk. Tola Mankiewiczówna, 1934), Henryk Wars: "Takie coś" i "To nie ty" z filmu „Jaśnie pan szofer” (wyk. Tadeusz Olsza), "U di radi radi rida" z filmu „Antek policmajster” (wyk. Adolf Dymśa, Dodek, 1935), "Umówiłem się z nią na dziewiątą" i "Sex appeal" z filmu „Piętro wyżej”, (wyk. Eugeniusz Bodo, 1937), fokstrot "Zakochany złodziej" z filmu „Robert i Bertrand”, tango "Czy tutaj mieszka panna Agnieszka" i walczyk pijacki "Najlepiej w głowie mieć szum" z filmu „Trójka hultajska” (1937), piosenki z filmu „Królowa przedmieścia” (1938).

Inne znane teksty piosenek:

"A u mnie siup" (z filmu „Dodek na froncie”, wyk. Adolf Dymśa), "Mnie wystarczy słówko" (z filmu „Kochaj tylko mnie”, wyk. Lidia Wysocka), "Kocha, lubi, szanuje", (muz. Henryk Wars), "Ja mam czas, ja poczekam" (muz. Mieczysław Mierzejewski, 1935), walc angielski "Nie raz, nie dwa, nie trzy" (wyk. Albert Harris), muz. Adam Lewandowski) i tango "Szkoda lata" (wyk. Andrzej Bogucki, 1937, muz. Adam Lewandowski), piosenki Stefcy Górskiej ("Bez przesady", muz. Zygmunt Wiehler) i Zofii Terne ("Taka mała" muz. Henryk Wars), a także libretto komedii muzycznej „Kot w worku”.

Piosenki lwowskie:

"Ta co pan buja!" (muz. Juliusz Gabel), "Moja gitara" („Rozśpiewany Lwów”, muz. Wiktor Tychowski i Eugeniusz Landowski, płyta wydana tuż przed wybuchem wojny, 1939) i filmowe piosenki pary lwowskich batiarów, Szczepcia i Tońcia (wyk. Kazimierz Wajda, 1905-1955, Henryk Vogelfänger,

1904-1990, z radiowej „Wesołej Lwowskiej Fali”): "My dwa – oba cwaj" (z filmu „Będzie lepiej”;, reż. Michał Waszyński, 1936), "Dobranoc, oczka zmruż" i "Tylko we Lwowie" (z filmu „Włóczęgi”;, 1939, muz. Henryk Wars), śpiewane później przez żołnierzy generała Władysława Andersa na całym niemal świecie.

Piosenka "Tylko we Lwowie" stała się hymnem lwowiaków zmuszonych do opuszczenia swego rodzinnego miasta.

Film „Serce batiara”;, do którego Emanuel Schlechter napisał tytułową piosenkę (muz. Henryk Wars, 1939) nie zdążył wejść na ekrany i w czasie wojny zaginał.

Emanuel Schlechter Orlątko Lwowskie

Emanuel Schlechter (Eman Schlechter, Olgierd Lech) (ur. 9 października 1904 we Lwowie ale w starszych publikacjach podaje się też błędną datę 26 marca 1906[3], zginął w 1943 w czasie likwidacji getta lwowskiego) – polski twórca tekstów piosenek (z których wiele stało się wielkimi przebojami), scenarzysta, librecista, satyryk, tłumacz, wokalista, kompozytor i reżyser.

Pochodził ze spolonizowanej rodziny żydowskiej, Jakuba, malarza pokojowego i Adeli. Miał brata Emila Szlechtera (1906-1995) - adwokata i znawcy prawa starożytnego Bliskiego Wschodu, siostrę Różę oraz brata Maurycego. Według wcześniejszych niezweryfikowanych publikacji ojciec miał być właścicielem restauracji we Lwowie. Panińskie nazwisko matki: Begeleiter, ale w literaturze podaje się też nazwisko Brecher. Mając 14 lat wstąpił do Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej i w lecie 1920 r. uczestniczył w obronie Lwowa. Należy do poczty Orląt Lwowskich.

Czy warto po latach wskrzeszać zapomniane lwowskie przeboje, stanowiące przecież zapominany element kultury polskiej? Okazuje się, iż nie tylko warto, ale istnieje taka potrzeba. Udowodniła to swoją działalnością Fundacja Ocalenia Kultury Kresowej, organizująca jako zespół Chawira w Krakowie, każdego roku Ogólnopolski Festiwal Piosenki Lwowskiej i Bałaku Lwowskiego. Prezesem fundacji jest Karol Wróblewski. Koncerty festiwalowe odbywają się w różnych miastach Polski, nie wyłączając Warszawy (istnieje przecież powinowactwo piosenki warszawskiej i lwowskiej), przy udziale wybitnych polskich artystów jakimi są Wojciech Habela i Franciszek Makuch, solista Opery i Operetki. Co najcenniejsze artystycznie i historycznie to fakt, iż w lwowskich koncertach zespołu Chawira bierze udział liczna młodzież śpiewająca piosenki lwowskie, ocalając je od zapomnienia.

Piosenki te chociaż powstawały w różnych okresach i posiadały też różne cele łączy jedna myśl – Polska. Piosenka warszawska prawie wyłącznie anonimowa, w czasie okupacji hitlerowskiej stanowiła nie bagatelny oręż w walce z okupantem. W tych mrocznych latach śpiewała ją „cała” Warszawa, jak „… siekiera motyka pędzel alasz/ przegrał wojnę głupi malarz…”. Piosenka lwowska tworzona przez renomowanych artystów jak Marian Hemar, Henryk Wars, Emanuel Schlechter, czy Jerzy Petersburski(twórca m.in. sławnego „Tanga Milonga”), była również, podobnie do warszawskiej, piosenką anonimową, piosenką uliczną. Lwowska piosenka powstawała do tragicznego września 1939 roku i utrzymywała na wysokim poziomie kulturę kresową.

Warszawska piosenka uliczna powstawała po wrześniu 1939 roku w znanej intencji. Piosenkę lwowską śpiewał nie tylko „cały” Lwów, ale i cała Polska, jak to określił w jednej ze swoich słynnych lwowskich publikacji Jerzy Janicki – „Cały Lwów na mój głów”. Stanisław Wasylewski pisał: „..w tej tu rewii cudowności ojczyzny rozmaitych, zdanych przez przyrodę, pobudowanych przez człowieka, czymże się pochwalić zdołasz, miasto jedyne – zegarem bernardyńskim, Kopcem Unii Lubelskiej, ślubowaniem króla Jana Kazimierza u stóp Panienki, szmaragdami drzew, Czartowską Skałą, czy tym co dorzuciło do naszej artystycznej niepodległości, w teatrze, na sztaludze, ołówkiem artysty, wysiłkiem pisarza, czynem żołnierza – czy może >najsampierwej< tym Cmentarzem Chłopiąt i Dziewcząt, który jest twoją Skałą i Wawelem, Westminsterem i Termopilami. A może pochwałą obcych, bo ta najbardziej popłaca, to chyba powiedzeniem marszałka Focha, który rzekł w czasie bytności swej we Lwowie: „ w chwili kiedy wykreślano granice Europy, biedząc się nad pytaniem, jakie są granice Polski, Lwów wielkim głosem sam odpowiedział – Polska jest tutaj”!

Lwów jako pierwsze i jedyne w II Rzeczypospolitej miasto polskie zostało odznaczone Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari. Uroczystej dekoracji dokonał 22 listopada 1920 roku we Lwowie naczelnik państwa Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

To najwyższe polskie odznaczenie wojskowe nadano bohaterskiemu miastu, które do dziś z dumą nosi dewizę "Semper Fidelis”;, Zawsze Wierny. W całej historii orderu, poza Lwowem, tylko jeszcze dwa inne miasta dostały tego zaszczytu - Warszawa i Verdun

Czy we Lwowie muzy śpiewały zawsze?

Ależ tak, przekonała się o tym po raz następny licznie zebrana publiczność przybyła na V Ogólnopolski Festiwal Piosenki Lwowskiej i Bałaku Lwowskiego Kraków 2011. Koncert festiwalowy odbył się po raz pierwszy w sali Kasyna Oficerskiego przy ul. Zyblikiewicza 1 w Krakowie. Miałem zaszczyt prowadzić przez kilka lat konferansjerkę Festiwalu Piosenki Lwowskiej i Bałaku Lwowskiego.

Jeden z najbardziej interesujących obiektów schyłku XIX wieku i początku XX wieku jest gmachem Kasyna Oficerskiego - obecnie Wojskowy Ośrodek Kultury w Krakowie. Jest to budynek piętrowy neorenesansowy o charakterze willi włoskiej.

Budynek Kasyna Oficerskiego zaprojektował znany krakowski architekt Tomasz Pryliński w 1889 r. nagrodzony orderem Franciszka Józefa w 1892 r. za "najgustowniejszy budynek w Krakowie";

W tym reprezentacyjnym budynku gościło wiele znamienitych osobistości ze świata polityki, kultury i biznesu. Tu było stałe miejsce spotkań marszałka Józefa Piłsudskiego z władzami miasta Krakowa i z wojskiem. Tu także w okresie powojennym w sali widowiskowej występował słynny teatr kabaretowy "Siedem kotów" z udziałem Ireny Kwiatkowskiej, Jerzego Jurandota, Stefanii Grodzieńskiej, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Karola Szpalskiego, Mariana Załuckiego, Jerzego Bieleni. Tu również Steven Spielberg nagrywał fragment filmu "Lista Schindlera" (sceny w niemieckiej restauracji).

Bałakową, sentymentalną piosenką Mariana Hemara „Tyle jest miast, tyle jest gwiazd” czyli „Boston o Lwowie” koncert otworzyć miała Wiktoria Zawistowska uczestniczka wszystkich dotychczasowych odsłon festiwalu, laureatka głównej nagrody festiwalu Kraków 2009. Miała otworzyć, ale nie otworzyła, ponieważ pomyliłem się w zapowiedzi anonsując Wojtkę Habelę, który miał znacznie później odtworzyć piosenkę Wiktora Budzyńskiego „Wio na piechotę do Lwowa”. Uradowana publiczność zaczęła się więc przygotowywać do spaceru i nawet padały pytania z sali, czy jeszcze zdążymy wrócić na zakończenie koncertu. No tak, przecież Lwów w linii prostej położony jest dwa, no może trzy kroki od Krakowa. Byłem zdecydowany i ja, nie pomogło zniechęcające westchnienie małżonki „ta Alek, ta bój si Boga”! Mróz na dworze". "Co mi tam mróz, ja do Lwowa pragnę już" - odpowiedziałem żonie. Dyrektor festiwalu, prezes Fundacji Ocalenia Kultury Kresowej Karol Wróblewski był również zaskoczony zmianą scenariusza, jako człowiek delikatny nie zatrzymywał ogólnego zapału, tylko zapytał: „a Wiktoria Zawistowska też idzie na piechotę do Lwowa”? Przecież miała śpiewać piosenkę Mariana Hemara „Boston o Lwowie”? Tylko wróble na dachu mojej kamienicy przy ul. Legionów 45 we Lwowie wiedzą jak się to całe zamieszanie festiwalowe Kraków 2011 zakończyło. Tylko na zakończenie koncertu Wojtek Habela zapytał mnie: „Alek, ty byłeś chirny”?

I tak biedna Wiktoria Zawistowska wreszcie dostała się na scenę, gdzie po mistrzowsku zaśpiewała zapowiedziany „Boston o Lwowie”. Brawa publiczności trwały do uprzednio zapowiedzianej piosenki „Wio na piechotę do Lwowa”, którą zaśpiewał Wojciech Habela z towarzyszeniem zespołu Chawira.

Nazwa zespołu „Chawira” pochodzi z gwary ludowej południowo – wschodnich Kresów II RP i oznacza ciepły rodzinny dom.

Założony przez Karola Wróblewskiego, kompozytora, akordeonistę i wokalistę zespół Chawira powstał w 2003 roku.

Zamierzeniem repertuarowym zespołu była popularyzacja polskich piosenek z okresu międzywojennego, ze szczególnym uwzględnieniem piosenek kresowych, patriotycznych, a także piosenek światowych z okresu pierwszej połowy XX wieku, w tym również jazzowych. Po wielu koncertach zespołu zawiązało się Towarzystwo Kresowe Chawira z prezesem p. Czesławą Karlińską ciotką „Bańdziuchową”.

Zespół występował nie tylko w kraju, ale również za granicą we Wiedniu, Linzu, Budapeszcie, Norymberdze. W 2006 roku został nagrodzony „Złotym Liściem” za całokształt działalności na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Retro im. Mieczysława Fogga w Krakowie.

Lwowski bałak to przecież nic innego jak przedmiejska gwara. Termin bałak nie figuruje w słownikach poprawnej polszczyzny, nie odnajdziemy go również w encyklopediach. A jednak, jednak jest swoistym językiem na trwale wpisanym w historię naszej mowy.

Medialnie, zapewne też i historycznie język bałaku zaistniał dzięki autorstwu Wiktora Budzyńskiego i tak urodziła się słynna „Wesoła Lwowska Fala”. Pierwszą stałą, cotygodniową, półgodzinną audycję rozrywkową lwowska rozgłośnia Polskiego Radia nadała w dniu 16 lipca 1933 roku, a więc już 78 lat temu.

Bałakiem w tej audycji posługiwali się przede wszystkim Tońcio i Szczepcio.

Tońko, Tońcio (Henryk Vogelfänger) – warszawski adwokat i Szczepcio (Kazimierz Wajda) – nie dokończony inżynier stworzyli w audycji lwowskiego radia „Wesoła lwowska fala” duet, który przeszedł do klasyki lwowskiej piosenki batiarskiej, czy kinderskiej – jak kto woli. Warto przy tym nadmienić, że to właśnie oni jako pierwsi zapisali medialnie i filmowo – fabularnie lwowski bałak. Najgłośniejsze ich filmy to „Włóczęgi” i „Będzie lepiej” (kilkakrotnie powtarzane w ostatnich latach w telewizji polskiej).

Co ich łączyło charakterologicznie – to dobroć, tkliwość, gołębie wprost serce, krótko mówiąc: „serce batiara”. Taki też był tytuł ich trzeciego filmu, który nigdy nie dotarł na ekrany, ponieważ zrealizowany pod koniec lata 1939, spłonął zaraz w pierwszych dniach wojny.

W wykonaniu Wojciecha Habeli i Karola Wróblewskiego z towarzyszeniem zespołu „Chawira” usłyszeliśmy piosenkę Emanuela Szlechtera – słowa, Henryka Warsa – muzyka – „My dwa obacwaj” z filmu „Będzie lepiej” (po lwowsku „Bedzi lepi”) nakręconego w 1936 roku z udziałem Tońcia i Szczepcia. Piosenka została nagrana na płytach i rozpowszechniana w radiu jako popularny foxtrot – polka. W niedługim czasie śpiewała ją lwowska ulica, a następnie „cała” Polska. Gdy „Wesoła Lwowska Fala” rozpoczynała swoją co tygodniową radiową audycję, to rangą przeżycia były zakończone dyskusje, kłótnie, czy głośne rozmowy. Dzieci nie udawały się na spoczynek, a narzeczeni przestawali się całować.

Oto fragmenty tej piosenki:

„Popamiętaj ty sy, Tońku!
Powiedz, Szczepciu, powiedz co?
To si tobi przyda,
Bo pamiętaj, ży ni bida,
Ale piniundz, to, nieszczęści, o!

Kto ma forsy, temu zdaji si,
Temu zdaji si, ży un król,
Żyji, piji i przydstawia si,
Kuźdyn przy nim nul.

A gdy nagli forsa skończy si,
Zara skończy si cały bal,
Stenka, kwenka i zustai mu
Po ty forsi żal.

A my dwa, oba cwaj
Ni mamy nic i mamy raj!
Nam nic ni robi zło,
Bo trać jak ni masz co!

Kto ma forsy, ten kulegi ma,
Przyjacieli ma, wszysku ma,
Jest kuchany, żyju, piju z nim
Dzie si tylko da,

A gdy nagli forsa skończy si,
Wtedy wisza się na nim psy,
Nikt go nie zna, nikt ni kocha go
To ni ta co my!

Bo my dwa oba cwaj,
Bu takich ni ma cały kraj,

My dwaj ,oho ho!
To tak jak innych sto!

I co było po tej piosence? Następna? A właśnie, że nie! Tylko co?
Ano „My dwa oho ho! To tak jak innych sto”!

Nadeszła oczekiwana pora na prezentację mistrza piosenki, zresztą nie tylko lwowskiej, Franciszka Makucha solistę krakowskiej Opery i Operetki. Przed wejściem na warszawską estradę był stremowany (jak zresztą my wszyscy) i prosił: " Alek, nie mów nic o mnie, podaj tylko nazwisko". Oczywiście miał rację, nazwisko przecież samo mówi, nie potrzebna więc oracja. Nie stosując się jednak do decyzji pana Franciszka, powtórzę więc to co napisałem o nim w poprzedniej korespondencji z "III Festiwalu Piosenki Lwowskiej i Bałaku Lwowskiego" we Wrocławiu: "...sam mistrz piosenki, pieśniarz (o Lwowie), tymczasowo śpiewający w Krakowie o Lwowie, solista Opery i Operetki w Krakowie, Franciszek Makuch". Jak pan Franciszek zaśpiewał dwie obowiązkowe piosenki " Boston o Lwowie " Mariana Hemara i " Mój sen o Lwowie " Wanata i Jerzego Kopińskiego, to się dopiero rozkręcił kilkoma piosenkami, zmianami głosu, ubrania, kapelusza i zapewne fryzury, wszystko jak leci, jak przystało na mistrza. a publiczność? Nie chciała go wypuścić ze sceny, podobnie zresztą jak przedtem Wojtka Habelę, który był we Lwowie na imieninach z Feliksem Konarskim i zaśpiewał: .."inżynier "S" podpalił trzy firanki.." (" Party w Londynie " Feliksa Konarskiego), na czym najbardziej ucierpiałem ja w swoim gadulstwie z wpadkami (zaplanowanymi ?).

Oczywiście było należące mi się zadośćuczynienie, tym razem z łezką autorską, prosto z Radia Lwów - luty 2011, gdzie popisywał ja si przed Panią Redaktor Anią Gordijewską, pod kuratelą Pani Prezes Radia Lwów Teresą Pakosz i pod nieobecność (popis bez jej wiedzy) mojej szefowej, redaktor naczelnej „Lwowskich Spotkań” Bożeny Rafalskiej:

Nowy ancug

Kupił ja sy ancug nowy
I do moi hulam baby
Piji likir bananowy
Babie daje swoju graby

I zakładam klawy bajer
Na harmoszcze nowy sztajer
Baba si ze śmichu ścieli
Ta ja fruham w karuzeli

Rach ciach ciach
Babe w piach
I jasny anieli
Koguś w morde szczeli

Baba w bałak daj sy spokój
Bo to ja cie w morde szczeli
Będziesz miał wybite oko
Ty drymbajło co w niedzieli
Pod kościołem zginasz graby
Nim do swoi hulasz baby

Pomalutku aż do skutku
Jak si hajdać zaczniesz w kółko
To pod hajrem cie upieszcze
Poznasz wtedy Antka Ziółko

Antyk ty na nerw zagrywasz
I hałukasz na bezdurno
Jestem Mańka a nie zgrywa
Z nami aus ja mówie równo

Jojkasz, jojczysz nie do wiary
Ja katulam si do ciebie
A ty mi potyrcze sadzisz
Mnie przy tobie tak jak w niebie

Antyk jesteś zawierucha
Co w ancugu do mnie drybasz
Ancug nowy zmiętolony

Jak pod chajrem wciąż przebywasz

Kupił ja sy ancug nowy
I do innyj hulam baby
Co na rogu Kupernika
Stoi ciągiem bez bucika

Rach ciach, ciach
Babu w piach
I jasny anieli
Koguś w morde szczeli

Aleksander Szumański "Odlatujące ptaki"

Gdy Wiktoria Zawistowska z towarzyszeniem zespołu „Chawira” przekonywała piosenką z repertuaru Zuli Pogorzelskiej „Panna Mania gra na mandolinie”, iż panna Marianna jest strasznie muzykalna, do występu przygotowywał się dziesięcioletni Paweł Paprocki. W jego wykonaniu usłyszeliśmy „Lwowski blues” piosenkę Ireny Paprockiej, mamę młodziutkiego artysty zaśpiewaną z jej akompaniamentem, a potem, potem „Orlątko” Artura Oppmana (Or-Ot). Ta wzruszająca piosenka poświęcona Orlątom Lwowskim, zawsze powoduje wzruszenie i nawet łzy. Tym razem młodziutkiego artystę publiczność nie chciała tak szybko wypuścić z ze sceny. Brawom nie było końca. Sam chłopiec był wzruszony tak, jak jego mama kompozytorka i piosenkarka Irena Paprocka, równocześnie akompaniatrix artysty.

Młodziutka Dominika Pater z Chrzanową, uczennica Ireny Paprockiej z jej akompaniamentem zaśpiewała „Wierne Madonny” Jerzego Michotka i „Preclarka z Pohulanki” Wiktora Budzyńskiego.

Gdy oczekiwałem, iż durny Icek dostanie drugi i trzeci raz w mordę od wyrozumiałego tatusia za to, iż nie idzie być Rubinsteinem, który idzie mieć sto tysięcy dolarów w banku, niespodzianie, nie zapowiadani pojawili się na scenie Franciszek Makuch i Wojciech Habela w odświętnych strojach rabinackich, żywcem wziętych z Horacego Safrina „Przy szabasowych świecach” i rozpoczęli dialog szmoncesowy, całkowicie lekceważąc „Rubinsteina” z Ickiem i tatusiem razem wziętych. W tym miejscu należy przypomnieć, iż słynnym odtwórcą niemniej słynnego „”Rubinsteina” jest Wojciech Habela, władający bałakiem i szmoncesem z wprawą handełesów z lwowskich „Krakidałów”. W tym miejscu należy przypomnieć, iż bałak jest lwowską gwara, a szmonces, również gwara stanowiącą "mieszankę" językową - niegramatyczną języka polskiego, niemieckiego i literackiego języka jidysz (żydowskiego). W szmoncesie nie występują składnik języka hebrajskiego, co usiłują prezentować niektórzy autorzy. W "szmoncesie" Konrad Tom napisał słynny skecz kabaretowy "Sęk". Warto posłuchać w "you tube" w wykonaniu Edwarda Dziewońskiego i Wiesława Michnikowskiego. Polecam!!! <https://www.youtube.com/watch?v=JGV0tZjtY-s>

Gdy oni szli rozmawiać o swoich curesach (kłopotach) bankowych i handlowych i mówiąc nie przestawali liczyć pieniędzy, to przypominałem sobie inny duet dialogowy z radiowej „Wesołej Lwowskiej Fali” – Aprikozenkranza i Untenbauma, w których po mistrzowsku wcielali się Mieczysław Monderer i Adolf Fleischen. Do dzisiaj tajemnicą niezgłębioną pozostaje, czy Aprikozenkranz i Untenbaum to byli goje wcielający się w Żydów, czy też autentyczni Żydzi z Krakidałów, mówiący na co dzień wyłącznie szmoncesem.

Szmonces

Szmonces to inna niż bałak gwara, o czym wyżej, zresztą nie tylko lwowska, będąca zlepkiem nieortograficznej polszczyzny, parafrazy języków jidysz i niemieckiego. Szmonces posiada również swój zapis medialny w tekstach „Lwowskiej Fali”, które podobnie jak w bałaku Tońcio i Szczepcio, odtwarzał po mistrzowsku inny duet dialogowy, o którym wspominałem. Mistrzem szmoncesu był również Lopek (Kazimierz Krukowski), o dziwo łodzianin!

Szmoncesowe teksty są na ogół znane, jak wspomniany już słynny „Sęk” Konrada Toma, prezentowany nieodłącznie w kabarecie „Dudek” przez Edwarda Dziewońskiego i Wiesława Michnikowskiego, czy zupełnie już zapomniany „Koszerny kozak”, opowiadania żydowskie Stefana Wiecheckiego, czyli „Wiecha” budzące niebывały entuzjazm, czytelników i słuchaczy. Podam kilka tytułów „Koszernego Kozaka”:

„Trup przed sądem", "Żydzi w przeręblu", "Samobójca w wannie" "Głowa spod łożka", "Mały

Gigolo", "Tajemnice buduaru", "Flirt z jąkałą", "Pchła w tramwaju", "Mord z litości", "Rudy Icek pod łożkiem", "Koszerny kozak", "Kopelman szaleje", "Nienawiść rasowa", "Ludwik XIV i Rabinowicz", "Zapach narzeczonego", "Chajrem na drzwiach", "Siekana wątróbka", Gary Cooperstein", "Trup przy telefonie". "Handeles ante portas", "Ryms w goja".

Znane są również liczne żydowskie dowcipy, na ogół śmieszne, jak np. o dwóch handelesach, z których jeden bez przerwy liczył pieniądze. Ten drugi chcący pierwszego oderwać od liczenia powiada: "popatrz Moniek na drugą stronę ulicy, jaka piękna dziewczyna idzie, ja z nią tej nocy spałem". "U wa - usłyszał w odpowiedzi – gdybym chciał to spałbym z nią codziennie, to jest moja żona".

W przejściu do bramy kamienicy przy ul. Legionów 45, w której mieszkałem, stał wytrwale stary Żyd sprzedający rzekomo elastyczne białe jegierowskie kalesony, reklamując je przez pozorowane rozciąganie z szmoncesowym zawołaniem – profesor Jegier, profesor Jegier, - na Krakidałach (lwowski plac targowy) również stary Żyd sprzedawał kolorowe widokówki przedstawiające przerażonego brodatego i pejsatego Żyda mającego z lewej strony ryczącego lwa, z prawej zaś pożar. Podpis pod obrazkiem brzmiał: „nysz ta hir, nysz ta hir” co oznacza po polsku: „ani tam, ani tam”. Poczτώki szły jak woda.

„Wesołą Lwowską Falę „ tworzyli jeszcze radca Strońc w osobie mistrza Wilhelma Korabiowskiego i niedawno zmarła w wieku 100 lat mistrzyni, Włada Majewska, wykreowana oczywiście przez Wiktora Budzyńskiego.

W tym mistrzowskim poczcie zakwitli również Ada Sadowska, Teodozja Lisiewicz, Love Short, Czesław Halski, Juliusz Gabel, Alfred Schutz (twórca muzyki do „ Czerwonych Maków pod Monte Cassino „ z tekstem Feliksa Konarskiego), Tadeusz Seredyński, Zbigniew Lipczyński, Izydor Dąb – tyłu zapamiętałem.

Wracam ja sy do domu, natychmiast bryz do kumputera, czy się ktoś nie nagrał z jakimś fajnym bałakiem o koncercie galowym, może sam Pan Prezydent RP. z gratulacjami wyłącznie dla mnie, a tu, przecieram głaza, czy się nie śni, a to ta joj ! Mówi Radio Lwów do mnie ! A przed mikrofonem sama Pani Prezes Radia Lwów Teresa Pakosz, a tuż obok Pani Redaktor Ania Gordijewska. I Pani Prezes bałaka jak było na koncercie. To ja referuje, że klawiej być nie mogło, tylko nie dopuścili mnie do zaśpiewania "Ta joj mnie nazywają", że się to niby bałamkam jak chirny, gdy chodzę. I dalej bałakam o Zespole "Ychtis", co to z piosenką lwoską i z poezją księdza Jana Twardowskiego w tle zwiedził cały świat. Jeszcze nie byli tylko na Alasce, bo tam nie ma złota i jeszcze nie dotarli lwowianie. A panienki, mój Ty Boże, wycięte z oleju Wojciecha Kossaka. Ta to znów Ania Gordijewska bałaka o zasięgu światowym lwoskiej piosenki.

Co by nie, Pani Redaktor ! Szkodę goden! I wszystko na żywo na antenie Radia Lwów ! Ta joj !

Aleksander Szumański
ze Lwowa czasowo w Krakowie

Na zakończenie zapowiedziane przez Bożenę Rafalską "Czykuladki i cukierki"

CZYKULADKI I CUKIERKI
Słodzusięńki bumbunierki
Pienkny panny kwiatów mowa
A to wszystko jest zy Lwowa

Popatrz z góry na Łyczaków
Tam jest smak pachnących maków
A frajery z Kleparowa
Przecież także są zy Lwowa

Gdy muzyczka rżnie sztajera
Lwów piękniejszy niż Riwier
Bo na rogu Kupernika
Tańczy panna bez bucika

Po Gródeckiej jedzie tramwaj

A my dwaj są obacwaj
A tu Antek leje w mordę
Pół literka i jest lordem

Czykoladki i cukierki
Słodzusięńki bombonierki
Pienkne panny kwiatów mowa
A to wszystko jest zy Lwowa

Wezme babe swe pod pachę
To mi fundnie drugą flachę
Policjanci i złodzieje
W mordę wódę każdy leje

A po wódce twoja Mańka
Jest jak w cyrku Wańka-Wstańka
Mańkę widać jak na dłoni
A frajera frajer goni

Gdy ze Lwowem sztamę trzymasz
To nie będziesz za oryginał
Bo gdy się urodzisz znów
To zobaczysz miasto Lwów

I cukierki czykoladki
I amantów własnej babki
Swoje meszty na stoliku
Rudą Mańkę na nocniku

Przy twej Mańce jakiś frajer
Uskutecznia ręczny bajer
Ja frajera facką w mig
Absztyfikant był i znik

Bal u ciotki Bańdziuchowej
Trzymam dziunię szczegółowo
Dziunia klawa ja też szyk
Frajerowi portfel znik

I cukierki czykoladki
Dookoła nowe babki
Piękne panny kwiatów mowa
Skąd te panny? Z Kleparowa

Czykoladki i cukierki…
Słodzusięńki bombonierki
Pienkny panny kwiatów mowa
A to wszystko jest zy Lwowa.

Bożena Rafalska - Do zobaczenia za miesiąc we Lwowie. ze słowniczkiem bałaku lwowskiego:

absztyfikant - adorator
bałak - rozmowa, gadka
bajbus - niemowlę
bandzioch - duży brzuch
chatrak - konfident
chirus - pijak
cwajer - dwója
ćmaga - wódka
drybcia - stara kobieta
dziunia klawa - ładna dziewczyna
powozić dziunię - reszta jest milczeniem

fafały - pełne policzki
funio - zarozumialec
galanty - elegancki
graba - ręka
hajda - wynocha
handełes - handlarz
hołodryga - oberwaniec
jadaczka - gęba
juszka - rzadka zupa
juha z kinola - krew z nosa
kacap - głupiec
pedały - nogi
pinda - niedorośla dziewczyna
potyrcze - pomietło
szantrapa - niechlujna kobieta
ścierka - ładaczka
śledź - krawat
krawatka - krawat (dostojnie).

RECENZJE Jozef Komarewicz

Czytaj więcej:

http://www.wiadomosci24.pl/artykul/fotografie_polskie_aleksandra_szumanskiego_246231.html

http://www.wiadomosci24.pl/artykul/ksiazka_z_siedmiu_pagorkow_fiesolskich_245861.html

- Józef Komarewicz Prezes Rady Oddziału Tarnowskiego Stowarzyszenia Autorów Polskich.

- Tarnów; wrzesień 2012 "XX Światowe Forum Mediów Polonijnych"

Opracowanie

- Bożena Rafalska redaktor naczelna "Gazety Lwowskiej" i
"Lwowskich Spotkań" - Lwów.

- Józef Komarewicz - rzecznik prasowy Światowego Forum Mediów Polonijnych w Tarnowie.

- Jerzy Korzeń - prezes Towarzystwa Pamięci Narodowej im Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Zarząd Główny w Krakowie

Iwona Ruenbenbauer - Skwara - prezes Towarzystwa Opieki nad Majdankiem

Redakcja tekstu, układ, przygotowanie, korekta

Bożena Rafalska redaktor naczelna "Lwowskich Spotkań"
"Czwartkowe wieczory przy świecach" "Lwowskie Spotkania"
"Artystyczne Poddasze" Lwów, ul. Rylejewa 9

